Nr. 294. We Lwowie Środa dnia 23. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch, Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse. w Warszawie Belchman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Przykre stosunki.

Lwów 22. października.

Dla stosunków politycznych między Serbją a Austrją, polemika, która się rozwinęła między oficjalnemi organami w Belgradzie i we Wiedniu, jest bardzo charakterystyczną. Rzecz, o którą się toczyła walka gazeciarska, nie była właściwie aktualna, bo nie dotyczyła wypadku specjalnego. Być może, że właśnie dlatego, iż się obracała w sferze teorji i zasad, że się odnosiła tylko do spraw ogólnych, przymówka przybrała od razu ton ostry i przykry. Wiedeński organ półurzędowy, o którym jednak nie jest wiadomem, aby miał stosunki z ministerstwem spraw zewnętrznych, napisał w ostatnich dniach artykuł o wewnętrznych stosunkach politycznych w Serbji, ale w takim tonie, który musiał przykre wywołać wrażenie w Belgradzie. Prowokacja nie mogła naturalnie pozostać bez odpowiedzi. Półurzędowy organ gabinetu serbskiego odpowiedział na ennuncjacje wiedeńską i nie był zbyt wybrednym w doborze wyrazów. Odpowiedź była tem dosadniejszą, że cały tenor artykułu organu radykalnego zwrócony był prawie wprost przeciw kierownikowi zewnętrznej polityki austrjackiej. W obec tego musiał się w sprawę wmięszać także *Fremdenblatt*, o którym wiadomo, że bywa zazwyczaj echem zapatrywań panujących w biurach austro-węgierskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. Ostre wycieczki *Odjeku* musiały naturalnie wywołać ostrą replikę *Fremdenblattu*.

Na razie polemika w tem znajduje się stadium. Czy z jednej i z drugiej strony dalej będzie kontynuowaną — dotychczas nie wiadomo. Przypuszczać należy, że w Wiedniu może zamilkną i dadzą spokój wszelkiej dalszej kłótni, która w gruncie rzeczy żadnego nie ma celu i do żadnych pozytywnych — biorąc rzecz ze stanowiska austrjacko-węgierskiego — nie prowadzi celów. Gdyby się były od razu w Wiedniu nad tem zastanowili, wówczas może polemika wcale by była powstała. Czyż dyplomacja austrjacko-węgierska mało jeszcze dotychczas przykrych zrobiła doświadczeń w Belgradzie? Czyż cała dotychczasowa polityka gabinetu wiedeńskiego w obec Serbji, nie przekonała jeszcze tych, którzy tę polityką inspirują, że była ona na najfałszywszej drodze, jeżeli szczerze myślała o tem, aby Serbję dla swoich pozyskać wpływów? Wiemy bardzo dobrze, że polityka austro-węgierskich mężów stanu kieruje się bezwzględną zasadą nieinterwencji, zwłaszcza w obec państw półwyspu bałkańskiego. Ilekroć tylko mieli po temu sposobność ministrowie nasi, zapewniali z foteli swoich, że zostawiają państewka na półwyspie bałkańskim własnym losom, że się w niczem nie mięszają do ich spraw wewnętrznych. Mimo tej zasady jednak, wiadomem coś było całemu światu o wpływach dyplomacji austro-węgierskiej w Belgradzie. W teorji zasada mogła być zasadą, ale w praktyce trzeba było niejednokrotnie od niej odstąpić. I rzecz ta wydawała się wszystkim całkiem słuszną. Państwa bałkańskie są wprawdzie niezależne i samoistne, ale skromne rozmiary ich wielkości i potęgi każą im szukać oparcia, jeżeli nie wprost opieki, u sąsiednich wielkich mocarstw. Gdyby jeszcze na to potrzeba było dowodu, że państwa bałkańskie opieki takiej szukają i że mocarstwa jej udzielają, wówczas lepszego chyba przykładu, nad ostatnią wojnę serbsko-bułgarską, nie znajdziemy. Gdy lekkomyślnie podjęta wojna tak nieszczęśliwy dla Milana wzięła obrót, wówczas tylko osobistej interwencji posła austrjackiego, który się udał z przedstawieniami do zwycięskiego księcia Aleksandra, zawdzięczyć należało ukończenie wojny i zapobieżenie dalszym klęskom serbskim. Widoczna zatem z tego, że państwa bałkańskie mimo swojej samodzielności, nie wykluczają interwencji i wpływów obcych mocarstw.

Przebieg dalszych wypadków dowiódł jednak także, że dyplomacja austro-węgierska nie była w stanie wpływów swoich, jakie się starała uzyskać, w Serbji utrzymać. Milan, protegowany przez Austro-Węgry, abdykował i zdał rządy na młodego i niedoświadczonego Aleksandra, ustanawiając zarazem rejencję, złożoną z osobistości, których przeszłość chyba nie zbyt przyjemne budzić może wspomnienia we Wiedniu. Za czasów rejencji zaszły też zmiany, które jaskrawym dowodem są na to, w jakim kierunku poruszać się teraz będzie polityka serbska. Zmiany te są niezawodnie bardzo przykre dla tych, którzy pragnęli im dotychczas przeszkodzić, którzy jednak widocznie najfałszywszemi ku temu posługiwali się środkami. Tego rodzaju niepowodzenie może naprawdę psuć humor i najsumienniejszemu dyplomacie. Humor mężów stanu, rezydujących we Wiedniu, bardzo musi rzeczywiście być cierpki, inaczej nie można sobie wytłumaczyć polemiki wszczętej przez oficjalne organa wiedeńskie i tonu, w jakim ona prowadzona. Czy to jest droga, która prowadzi do poprawy przykrych stosunków, panujących między Serbją a Austrją — można wątpić. Takiemi wybuchami złego humoru naddunajskiego, polityce belgradzkiej nie dadzą się jakoś sprowadzić na drogę cnoty. Dowodów na to nie brak. Najświeższym może być orędzie, którem rejencja zagaiła obrady świeżo obranej skupczyny. Za wiele tam podniesiono zapewnień i bezpośrednich komplementów dla Rosji, za wiele wyraźnych i mniej wyraźnych nagan dla dawnych politycznych przyjaciół Austrji w Serbji, aby polityka wiedeńska mogła być z mowy tej zadowoloną. Wątpimy też, aby [illegible]. Jeżeli jednak rzecz na zimno rozważą, wówczas nie będą mieli wiele trudów w wyszukaniu tych, którzy tego wszystkiego stali się sprawcami. W pałacu ministerjalnym przy *Ballplatz'u* we Wiedniu znajdzie się niezawodnie wielkie zwierciadło. Niech tam pan minister spraw zewnętrznych i jego sztabowe sekcyjni zajrzą — a znajdą winowajców.

W sprawie powołania rezerw uzupełniających do czynnej służby.

Rozporządzeniem cesarskiem zostały — jak wiadomo — na Węgrzech powołane w bieżącym miesiącu do czynnej służby pokojowej **trzy najmłodsze lata asenterunkowe rezerwy uzupełniającej** — a to na mocy § 5. nowej ustawy wojskowej, która orzeka, że „wśród szczególnych stosunków" zarząd wojenny może takie powołanie tych rezerw każdej chwili zarządzić. Te „szczególne stosunki" miały powstać obecnie z tej przyczyny, że rezultat tegorocznej branki **nie pokrył** luk w czynnej armji, spowodowanych przez zwykłe urlopowanie żołnierzy po trzechletniej służbie tychże w linji.

Lecz oprócz przytoczonego § 5. ust. wojsk. przeznaczonego do zaradzania „szczególnym stosunkom", zarząd wojenny ma do swej dyspozycji **drugi paragraf** nowej ustawy, mianowicie 12, który zezwala w takich „nadzwyczajnych" razach na powołanie żołnierzy **z pierwszego roku rezerwy**, to znaczy tych wszystkich, którzy z końcem września po dokonanej trzechletniej swej służbie prezencyjnej, mają być stale urlopowani, względnie przeniesieni do rezerwy.

Że właśnie wspomniany brak rekrutów popisowych w tym roku, uniemożebnił skompletowanie ustawowo unormowanej stopy pokojowej armji i wywołał owe „szczególne stosunki," dozwalające administracji wojennej uciec się do skorzystania z §§. 5 i 12 nowej ustawy wojsk., dowodzi fakt zdarzony na Węgrzech, mianowicie powołanie rezerw uzupełniających nie tylko do „8-tygodniowego wymusztrowania," ale także do **czynnej służby**. Bardziej jeszcze dowodzi tego zresztą świeżo wydany reskrypt ministerstwa wojny do armji.

I to jeszcze przypomnieć w tej chwili należy, że już przed wejściem w życie nowych przepisów wojskowych, stworzono 31. maja 1888 ustawę, która dozwalała **warunkowo**: powołania do czynnej służby pierwszego roku rezerwy i trzech najmłodszych lat asenterunkowych rezerwy uzupełniającej. To „warunkowo" oznacza, że tego rodzaju powołanie obu kategoryj rezerw w czasie pokoju, może nastąpić **wyłącznie na rozkaz cesarza**.

W samej też rzeczy — jak się dziś okazuje — wspomniany reskrypt ministra wojny, jest tylko następstwem rozkazu cesarskiego — opartego również na ustawie, u góry przytoczonej. W takim stanie rzeczy bezowocne — zdaniem naszem — są utyskiwania wszelakie, że skutkiem podobnego niespodzianego powołania rezerw do służby czynnej, jak to obecnie na Węgrzech się stało, tysiące ludzi odrywa się od zajęć i ognisk domowych, że cierpi na tem mnóstwo rodzin, rolnictwo, handel itd. Refleksje tego rodzaju były na miejscu przed uchwaleniem ustaw rzeczonych przez powołane ku temu ciała legislatywne — skoro te dały raz swoją sankcję **taktyki dyskrecjonalnej** władzy zarządu armijnego, to tylko w jednej drodze ustawodawczej możnaby znów zło naprawić. Zanim to nastąpi, wszelkie krzyki i szemrania są głosem wołającego na puszczy...

Na każdy sposób przynajmniej tę jedną korzyść wyniosą może z tego przykładu reprezentanci krajów koronnych w radzie państwa, że nie zawsze należy akceptować, niemem skinieniem głowy, bez jakiejkolwiek krytyki, wszystkie postulaty, które wychodzą z ręki ministra wojny.

Z prasy rosyjskiej.

(Polityka wolnej ręki. — Nikt nic nie czyta. — Projekt „Warsz. Dniewn." w własnym interesie. — Sprzedaż książek i gazet. — Satrapi kijowscy. — Złoto.)

Omawiając zjazd berliński tak pisze *Now. Wremia*: „Prasa niemiecka nie może pogodzić się w zupełności z myślą, żeby zjazd zeszłotygodniowy nie doprowadził do jakich ustępstw ze strony Rosji na rzecz Niemiec, a niektóre organa niemieckie przebąkują o możliwości pojednania pod warunkiem, że Rosja porzuci samoistną politykę, którą Niemcy przezwali „polityką własnej ręki". Żarliwie też i radośnie witają jakowąś fikcyjną zmianę frontu w prasie rosyjskiej. Rzeczywistość wszelako bardzo nie odpowiada tym nadziejom polityków niemieckich. **Są fakta, które wcale nie świadczą o pominięciu przez Rosję polityki własnej ręki.** Rozumieją to dobrze i Niemcy same, jak wygodną jest ta polityka, którą one uprawiają. W imię czegoż więc żądają, aby Rosja miała ręce skrępowane? Gdzież wzajemność?"

Nikt nic nie czyta! Konstatuje to „prozaik" notujący wrażenia swoje w *Grażdaninie*.

„W sferze naszej inteligencji zanotowałem dziwny i zdumiewający objaw.

„Nigdy nie było takiego dążenia do wyższego wykształcenia i dążenia, które doprowadziło aż do uznania życiowego absurdu o wyższem naukowem wykształceniu kobiety za rzecz normalną i nigdy też inteligencja tak mało nie czytała, jak obecnie.

„Czy widzi się gdziekolwiek ludzi, z wyjątkiem starych zajętych czytaniem książki? Czy ktokolwiek słyszy gdzie rozprawy na temat książki przeczytanej? — Chyba bardzo rzadko. — Kto czyta? — Staruszkowie czytają książki po dawnemu. Uczniowie i uczennice czytają podręczniki, ale wszystko, co istnieje pomiędzy wiekiem starców a uczącej się młodzieży, nie czyta żadnych książek.

„Inteligentny urzędnik nic innego nie czyta, prócz gazet i akt. Malarz — nic nie czyta. Dygnitarz — także książek nie czyta. Uczony pisze książki, ale nie czyta napisanych i wydrukowanych. Człowiek z towarzystwa — ten także nic nie czyta. Pytamy: jakież inne znaczenie, prócz nonsensu, ma troska kobiet o wyższe wykształcenie? Komu uczona kobieta potrzebna? I na cóż jej samej wykształcenie potrzebne? Niech Edyp jaki rozwiąże tę zagadkę".

Wczorajszy *Warszawski Dniewnik* w artykule wstępnym zastanawia się nad znaczną ilością pism zagranicznych nadchodzących do Warszawy. Opierając się na statystyce pocztowej *Dniewnik* twierdzi, że codziennie do Warszawy i innych miast całego kraju przychodzi 2 800 pism różnego rodzaju. *Dniewnik* w końcu artykułu proponuje, żeby wszystkie te pisma obłożyć stemplem, choćby tylko po jednej kopiejce od arkusza, z wyjątkiem słowiańskich i czysto naukowych. Osiągnięty z projektowanego podatku fundusz, mógłby być użyty na koszta utrzymania prasy urzędowej.

Taka jest myśl *Warszawskiego Dniewnika* — naturalnie w własnym przedewszystkiem interesie.

Grażdanin donosi, że w celu ustanowienia głównych zasad wypuszczenia w dzierżawę sprzedaży dzienników i książek na stacjach kolei żelaznych, zostanie utworzona przy ministerstwie komunikacji osobna komisja pod prezydencją przewodniczącego zarządu tymczasowego kolei żelaznych rządowych.

Z okazji mianowania Ignatjewa jenerał-gubernatorem kijowskim, przypominają pisma rosyjskie jego poprzedników. Nazwiska satrapów kijowskich są od r. 1715—1800: D. ks. Golicyn, P. ks. Golicyn, ks. Trubeckoj, hr. von Heisbor, jen. M. Leontjew, F. Glebow, F. Wojejkow, P. hr. Rumiancew, jen. M. Kreczetnikow, hr. Sałtykow, jen. Rosenberg, hr. I. Gudowicz, ks. Daszkow, jen. Bekleszew, jen. Powało-Szwejkowski. Od 1800—1830 byli: jen. Fenszo (Fanshave Anglik), jen. Tormasow, jen. Goliniszew-Kutuzow, jen. Miłorodowicz, jen. Żełtuchin. Następnie jen. Kniaźnin (1830—1833), hr. Lewaszew (1833—1836), hr. Gurjew (1836), jen. D. Bibikow (1837—1853), ks. Wasilczykow (1853—1862), jen. Annenkow II (1862—1865), jenerał A. Bezak (1865—1869), jenerał Dundukow-Korsakow 1869—1877), jen. Czertkow (1877—1881) i jen. Drenteln (1881—1888).

W dniu 13. bm. przywieziono do Petersburga 358 pudów złota, które odesłano natychmiast do mennicy.

Korespondencje.

Kraków 21. października.

(Rozwiązanie zgromadzenia członków „Czytelni akademickiej. — „Bratnia pomoc." — Przepełnienie w szkołach ludowych. — Kuchnia tania dla ubogich dzieci. — Zjazd aptekarzy. — Willa Heleny Modrzejewskiej. — Występy Ładnowskiego.)

Wczoraj w gmachu *Collegii novi* w sali Kopernika odbywało się walne zebranie członków akademickiego stowarzyszenia „Czytelni". Na porządku dziennym był wybór prezesa i zarządu. Jako reprezentant władz na posiedzeniu był obecny komisarz p. Jütner. Na żądanie jednego z akademików, kandydaci na prezesów — a było ich kilku — wypowiadali swoje programy zarządzania stowarzyszeniem w razie ewentualnego powołania ich do steru. Mówiono o potrzebie łączności ze stowarzyszeniami rękodzielniczemi i o potrzebie wspólnego obchodzenia narodowych pamiątek. Kandydat p. Breiter, Lwowianin, zaznaczył, iż w razie wyboru na prezesa starałby się nie dopuścić rozwielmożnienia prądów wstecznych, znanych w Krakowie pod nazwą „stańczykowskich". Wywołało to zapytanie, co kandydat rozumie pod tą nazwą; udzielenia jednak odpowiedzi nie dopuścił komisarz rządowy i rozwiązał zgromadzenie, uważając, iż dalsza w tym kierunku dyskusja jest niewłaściwą. Zebrani mają protestować przeciw temu zarządzeniu.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa „Bratniej pomocy" uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego zamianowało honorowymi członkami: panią Izę Żychoń w Krakowie i p. Erazma Jerzmanowskiego w Nowym Jorku. W miejsce dotychczasowego prezesa p. Bindera, który ku powszechnemu zadowoleniu zawiadywał funduszami stowarzyszenia lecz ponownego wyboru się zrzekł — wybrano p. Juljana Nowaka.

Fundusz budowy projektowanego „Domu akademickiego" powiększono o kwotę 3.000 złr.

Ustawicznemi są narzekania ojców rodzin na przepełnienie w tutejszych szkołach ludowych. Liczba dzieci w szkołach tych przenosi 5.000. Jak źle oddziaływać musi ciasnota sal i często w wynajmowanych lokalach wadliwe umieszczenie — łatwo zrozumieć. Zamożniejsi wszakże, szczególnie co do dziewczątek, mogliby sobie poradzić, oddając dzieci do licznych i bardzo dobrze prowadzonych prywatnych pensjonatów. Zakłady prywatne, rzecz prosta, pobierają opłaty, lecz na ich uiszczanie wiele rodzin mogłoby się zdobyć — tymczasem wszyscy prawie posyłają dziewczątka swoje na naukę bezpłatną do sal ciasnych, przepełnionych i dusznych. Dla zdrowia bodaj warto nie szczędzić opłaty i zapobiegać złemu.

W dzielnicy izraelickiej na Kazimierzu i Dajworze, dla dwóch tamtejszych szkół, urządzono już w przeszłym roku kuchnię, w której ubogie dzieci, bez różnicy wyznania, otrzymują bezpłatne objady. Członkami tego filantropijnego a bardzo godnego uznania przedsięwzięcia, są prawie wyłącznie obywatele-izraelici. Rada miejska subwencjonuje kuchnię kwotą 500 złr. rocznie. Sprawozdanie za cztery zimowe miesiące, w których dzieci te karmiono, wykazuje liczebnie 53.268 objadów rozdanych 522 dzieciom. Koszt objadu wynosił 5 08 cent. Komitet złożony z 35 pań, przeważnie żon zamożnych tutejszych izraelitów, czuwał nad rozdawnictwem objadów i z zadania wywiązywał się wzorowo. Organizacja tego rodzaju zakładów dobroczynnych i sumienność w wykonywaniu przyjętych obowiązków przez panie, zarówno jak i mężczyzn, godnemi są uznania, a izraelici nasi w tym względzie i wśród chrześcijan Krakowa powinniby znaleźć naśladowców.

Na odbytem wczoraj zgromadzeniu członków aptekarzy z Galicji zachodniej starszym wybrany został p. Fortunat Gralewski. Na zjazd przybyło kilku aptekarzy z prowincji.

Wiele dałoby się mówić o efektownej może wiadomości, iż tutejszy przedsiębiorca pogrzebów pan S. nabył w tych dniach z komfortem urządzoną i umyślnie budowaną dla Heleny Modrzejewskiej piękną willę. Gwiazda polskiej dramatycznej sztuki nie zamierza chyba powracać do kraju — miała tu bowiem *tusculum* urządzone troszkę po rzymsku, bo z marmurowemi wannami. To, co zbudowała pani Helena z funduszów zebranych pracą dla żywych, odkupił nowy nabywca za grosze uciułane z obsługi zmarłych. Hamlet coś więcej powiedziałby na ten temat, lecz trudno jest hamletyzować, kiedy pociąg za chwilę może odejść, a list pozostanie.

Ładnowski świetnie gra „Hamleta" i publiczność tutejsza umiała to ocenić darząc artystę salwami grzmiących oklasków. Reminiscencje tej gry podsuwają rozpamiętywania na temat znikomości rzeczy ludzkich, a rozmowa grabarzy podaje korespondentowi karawaniarskie tematy...

Reforma krajowej szkoły leśnictwa.

Nie jednokrotnie w piśmie naszem zabieraliśmy głos w sprawie krajowej szkoły leśnictwa, domagając się stanowczej reformy tego zakładu. Podczas sesji sejmowej, przed dwoma laty w grudniu zamieściliśmy kilka artykułów w tej materji, w których ostrzegaliśmy, że w niedalekiej przyszłości zabraknie w kraju młodych ludzi, należycie wykształconych w zawodzie leśnym. Przewidywania nasze niestety pierwej się spełniły, aniżeliśmy sami przypuszczali. W ciągu bowiem minionego roku szkol. ukończył wydział leśny w wyższej szkole rolniczo-leśnej we Wiedniu i złożył egzamina ściśle (dyplomowe) tylko 1 Polak, do egzami-

---

11)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Chłopaki runęli za niemi bandą całą. Każdy bo miał kogoś przeprowadzić, pożegnać u furtki zagrody. Ruszyli więc wszyscy, rozbici na gromadki, pary. Tylko Krystof szedł sam na końcu. Szluguris zwołał swą śpiewaczą komendę, i na rozstanie, już rozsypani po drodze, zaśpiewali ostatni chór kuszący:

Pójdź do mnie dziewczyno,
Pójdź ze mną malino,
Na słówka samotne,
Na dumki ochotne.
Gdzie krynica najcichsza,
Gdzie miłość najżywsza!...

A potem gromadki te, po ścieżkach zaczęły się rozdzielać i maleć. Skrywały je płoty, krzaki tarniny, lipy, otulające pojedyncze zagrody, wiszniowe gąszcza. Przez jakiś czas słychać jeszcze było stłumione szepty, szmery, skrzyp furtek i drzwi, ujadanie pokurczów, złych jak szatany. Potem, jakby nic nie było, wielka cisza zaległa i tylko psy do księżyca wznosząc pyski wyły, rozdrażnione.

Wawer nad ranem ledwie wrócił do chaty. Już w kuchni ruch się budził, bo bratowe warzyły śniadanie dla robotników, a stary Jan nad ogniem rozgrzewał i giął świeżą dębinę. Maryjka na widok szwagra ręce załamała.

— Dopiero teraz wracasz! — krzyknęła. — Kiedyż ty się wyspisz?

— Albo to dnia mało! — odparł ziewając.

— Jakże ty przy słonku spać zdołasz! — dziwiła się ona która w swem pracowitem życiu ni jednego świtu nie zaspała.

— Na świecie różnie bywa! — rzekł niedbale. Chłop pod miarą śpi i robi, ale u nas czasem bywa i ze cztery niedospanych nocy. Wiadomo na szerokim świecie! Zdarzało się na morzu z burzą ze trzy doby się borykać, a potem do portu się dobiwszy, nikt o spoczynku i nie pomyślał. Szło się hulać na zabój, żeby sobie okrętowe nudy wynagrodzić. Ja ta nie zwykł, jak wół, regularnie pracować i odpoczywać! Na starość wyspię się do syta, a jak się ożenię, domu będę pilnował. Niewiele mi zostało swobody już.

— Doprawdy. Żenić się myślisz? — ciekawie badała Maryjka, a bardziej nieśmiała Piotrowa, tylko oczy w szwagra wlepiła i czekała odpowiedzi.

— Za miesiąc! — odparł Wawer, brodę gładząc.

— Aa... Z kimże?

— Ot, ojca się spytajcie! — odparł wyzywająco i dumnie.

Włożył ręce w kieszenie, i gwiżdżąc przez zęby, do alkierza wszedł. Jan Didelis jakby nie słyszał. Dębinę przypiekał, giął, zaciskał, by w pewnej formie zaschła. Na zapytania kobiet chmurne czoło wzniósł, i odrzucając zeń siwe kosmyki włosów, lakonicznie odparł:

— Na weselu tem ni was nie będzie, ni mnie!

Potem robotę swą na ramiona wziął i na podwórze z nią wyszedł, jakby od ciekawości kobiecej uwolnić się chciał co najprędzej. Nie widać po nim było ni dumy z syna, ni radości z jego powrotu. Twarz jego obsiadła powaga smutna, zamyślenie, czasem błyski tajnego rozdrażnienia. Jeszcze mniej się odzywał niż zwykle...

V.

Proboszcz karewiski ukończył właśnie codzienną cichą mszę, na której z powodu roboczego czasu mało było nabożnych, i zdejmował w zakrystji swe mszalne szaty, gdy w progu stanął Jan Didelis.

— Pochwalony Jezus! — pozdrowił z cicha.

— Na wieki! A co tam gospodarzu?

— Ja trochę za interesem i za radą do księdza plebana.

— A dobrze, dobrze. Chodźmy tedy na probostwo. Ale i nowinę mi doniesiecie wesołą. Słyszę wasz syn wrócił z zagranicy.

Stary oczy wbił w ziemię, i westchnął, idąc za księdzem drożyną na plebanję.

— Nie wrócił mi syn, ale przyjechał! — odparł.

— Czy to nie jedno? — uśmiechnął się ksiądz.

— A nie, bo kto wraca, to na zawsze, a kto przyjeżdża, to w odwidziny.

— Nie zostanie wasz syn?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowości literackie.

Na półkach księgarskich pojawiły się: „Z zagona i bruku" Dygasińskiego, „Nowelle" Włodzimierza Zagórskiego, „Henryk Szczerba" Walerji Soleckiej.

W **nowelach Dygasińskiego** znajduje się utwór pt.: „Z psiarni, pola i kniei" zwracający na siebie uwagę tem, że nietylko nie ma w nim romansu, ale w ogóle kobiet, a mimo to czyta się go z takiem zajęciem, jak najciekawszą fabułę miłośną. Bohaterem powiastki jest lis — i to lis bez ogona. Bartłomiej Przetkała, rezydent w Sokołówce, wielki łowca z jamnikami, strzela pewnego razu do zająca. Padł strzał, szarak fiknął parę kozłów, zawrócił i schronił się w jakimś krzaku, skrzecząc, jak dziecko. Myśliwy pobiegł za nim i aż osłupiał, bo z krzaków wysunął się lis z zającem w zębach. Przetkała palnął z drugiej lufy, ale zepsuł nabój, bo lis pomknął dalej. Na ścieżce zostało tylko pół jego kity. Ten lis bez ogona stanowi „intrygę" powieści, a intrygę tak ciekawą, że śledzi się jej rozmotania z największą uwagą. Przetkała uwziął się na lisa. „Już ja cię dostanę — powiedział sobie — poznam cię po ogonie. I zaczęła się walka między człowiekiem a zwierzęciem. Pan Bartłomiej włóczył się cały dzień po lesie z jamnikami, fuzją i gorzałką, szukając wroga; lis miał się znów na baczności. Ten lis bez ogona stał się zmorą myśliwego. Śnił mu się, niepokoił go, trapił. Przetkała przeszukawszy lasy sokołowskie i nie znalazłszy nigdzie jamy owego lisa bez ogona, postanowił szukać go na terytorjum obcem, sąsiedniem, piszczańskiem. Tak się zacietrzewił, że nie zważał już na zakazy, tablice i groźby rządcy lasów sąsiednich Wyskrobkiewicza. „Niech się dzieje co chce, a owego psiawiarę muszę dostać" — powtarzał nieustannie. Dowiedział się rychło o wyprawach Przetkały Wyskrobkiewicz, więc czatował. Nie trwało długo, a zwarli się wrogowie. Pewnego razu, szukając swojego utrapienia bez ogona, natknął się Przetkała na Wyskrobkiewicza właśnie w chwili, kiedy zabił w lesie piszczańskim zająca. Powstał spór, a wynikiem tego była utrata oka. Wyskrobkiewicz wylizał się wprawdzie z rany, ale przysiągł Przetkale straszną zemstę. Obietnicy dotrzymał na swoje ostateczne pognębienie. Mimo to, że Przetkała wiedział, iż na niego ludzie piszczańscy polują, nie dał za wygrane. „Uwziął się na lisa bez ogona", oślepł i ogłuchł na wszystko, przemyśliwając jedynie nad tem, jakby „psiawiarę" dostać w swoją moc. Zwabiony przez Wyskrobkiewicza w zasadzkę, przecierpiał noc straszliwą, bo go leśniczy razem z gajowymi przytroczyli do drzewa, oddając na pastwę mrówkom. Byłby Przetkała skonał w męczarniach, gdyby go nie odnaleziono. W kilka tygodni potem wypadły z lasu dwa strzały w chwili, gdy Wyskrobkiewicz przekraczał z gajowym granicę sokołowską. Strzały były celne, bo położyły obydwóch na miejscu. Zabójcy nie odkryto, ale drugi gajowy, który przywiązywał razem z zabitymi Przetkałę do drzewa, wypowiedział natychmiast panu piszczańskiemu służbę i przeniósł się w inne strony. Domyślił się snać zbrodniarza i nie miał ochoty dostać się pod jego lufę. I to cała tragedja z powodu lisa bez ogona. Dygasiński tak zręcznie wplótł owego lisa do powieści, że stworzył fabułę nietylko prawdziwą, ale i zajmującą, a wiadomo każdemu beletryście, jak trudno napisać „coś ciekawego" bez romansu.

Wielką oryginalnością odznacza się inna nowela Dygasińskiego, w tym samym zawarta tomie, pod tyt. „Dwa djabły". Powiastkę tę możnaby nazwać fantazją, kaprysem lub coś w tym guście.

Tom „Nowel" Włodzimierza **Zagórskiego** zawiera trzy utwory: „Ze studenckich czasów",

nów rządowych zaś nie przystąpił żaden, na trzecim roku był 1 Polak, na drugim roku nie było żadnego, na pierwszym roku było 5.

Zaznaczyć nadto wypada, że frekwencja słuchaczów w ogólności na wydziale leśnym we Wiedniu w ostatnich latach znacznie zmalała; podczas gdy przed kilku laty liczba słuchaczów na jednym roku przechodziła znacznie setkę, dziś liczba wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych na całym wydziale leśnym, nie sięga cyfry 130. Z ukończonych w r. 1888 uczniów złożył w ciągu roku ubiegłego szkolnego zaledwie 1 egzamina ścisłe i uzyskał dyplom, a 13 złożyło drugi egzamin rządowy. Z tych 4 wstąpiło do służby rządowej przy różnych dyrekcjach lasów i domen rządowych, 2 wzięto do zabudowania dzikich potoków, 1 wstąpił do stacji doświadczalnej w Mariabrunn, reszta zaś zabraną została przez administracje majątków prywatnych. Z przytoczonych dat nie trudno obliczyć, że liczba wszystkich słuchaczów, uczęszczających na wydział leśny we Wiedniu, jest bardzo skromną i bynajmniej nie wystarczającą dla zapełnienia posad w służbie rządowej i prywatnej. Konkursa też rozpisane przez rząd na posady kandydatów przy dyrekcjach lasów we Wiedniu, Insbruku, Gmunden i Czerniowcach, pozostały prawie w zupełności bez skutku.

Dziś, licząc razem przy wszystkich dyrekcjach rządowych lasów, jest przeszło 20 posad kandydatów do obsadzenia, a liczba ta znacznie się wzmoże, skoro wyższe posady, na które w ostatnich czasach rozpisano konkursy, zostaną obsadzone. Nadto rozpisał rząd we wrześniu konkurs na posady kilku praktykantów leśnictwa przy inspektorach leśnych z rocznem adjutum 500 zł. i dodatkiem na objazdy; na te posady prawdopodobnie również nie wielu znajdzie się kompetentów.

Rząd tedy znajduje się już dziś w kłopocie, gdyż nie ma ludzi do swej służby, a widoki na przyszłość, jak z przytoczonych dat jasno wypływa, jeszcze gorsze. W obec tego nietrudno przewidzieć, że i tych kilku Polaków, którzy obecnie znajdują się na wydziale leśnym w Wiedniu, rząd chętnie przydzieli do niemieckich prowincyj, ofiarując im lepsze warunki, aniżeliby mieli w kraju rodzimym. Już teraz przed kilku miesiącami wysłano jednego z Polaków, zaraz po ukończeniu akademji i złożeniu egzaminów, do prowincji niemieckiej i zamianowano go po 4 tygodniowej próbie z kandydata elewem, z pominięciem starszych kandydatów, którzy przy różnych dyrekcjach od 1½ roku do 2 lat pozostają w służbie rządowej. Jeżeli więc w ogólności dotkliwie da się uczuć w całej monarchji brak kompetentnych, należycie uzdolnionych do służby rządowej i większych majątków prywatnych, to z pewnością najboleśniej uczuje go Galicja. **Dziś można już z całą stanowczością obliczyć, że przez trzy najbliższe lata, albo nikt, albo bardzo szczupła liczba kandydatów zgłosi się do służby rządowej.** Nie należy przytem zapominać, że dyrekcja lasów we Lwowie jest największa w całej monarchji, tak co do obszaru ziemi, jak liczby urzędników, których w swoim obrębie zatrudnia.

Gdy nadto zważymy, że rząd nosi się z uznania godnym zamiarem, zakupna znacznych obszarów lasów na urządzenie w tychże dobrach propinacyjnych, przez co otworzy się co najmniej 8 nowych zarządów leśnych; gdy zważymy, że filje inspektoratu leśnego we Lwowie, muszą być koniecznie pomnożone; gdy zważymy, że kwestja regulacji rzek galicyjskich zaczyna zwolna ze sfery postulatów przechodzić w urzeczywistnienie, a regulacja rzek pociągnąć za sobą musi przedewszystkiem zabudowanie górskich potoków, bo inaczej na nic cała praca się nie zda, a do tych czynności nowo trzeba będzie licznego zastępu należycie wykształconych leśników, — to nie trudno przewidzieć, jak to już w swoim czasie na podstawie dokładnych dat i informacyj przepowiadali, że do przeprowadzenia tych wszystkich czynności nie

---

„Iwaś" i „Zero". Każdy z nich czerpie temat z innej sfery. Nowela „Ze studenckich czasów" napisaną jest zręcznie i wdzięcznie. Opowiadanie płynie lekko, wesoło, przesuwają się w niem krótkie obrazki natury, szkicowe ale niemniej także wyraziste. „Iwaś" jest historją biedaka-sieroty, który zakochuje się w córce swego chlebodawcy kowala. Miłość ta zrazu wzajemna, natrafia wkrótce na rozmaite przeszkody, które tworzą fabułę powieści. Nowelka ta ludowa kończy się podpaleniem i morderstwem. Tomika tego dopełnia trzecia nowela p. t. „Zero".

„Henryk Szczerba" powieść niedawno zgasłej Walerji z Soleckich Błotnickiej, odznaczona była na konkursie *Kurjera Warszawskiego*. Autorka przedstawia w niej dwa charaktery: idealistę - matematyka, inżyniera poświęcającego wszystkie siły dla podniesienia dobrobytu kraju, pracującego krwawo przez kilkanaście lat w Ameryce, aby uzbierać grosz potrzebny do założenia szkoły przemysłowej w Galicji — a z drugiej strony zimnego i wyrachowanego adwokata, dorobkiewicza poświęcającego wszystko, nawet miłość dla swoich egoistycznych celów i kończącego nędznie bankructwem materjalnem i moralnem. Przyjaźń tych dwóch natur jest dziwną, ale zręcznie umotywowaną. Około nich przesuwa się przed czytelnikami szereg typów częścią szlachetnych, częścią podłych i wstrętnych. Na pozorem uczynków pochwycone obrazy życia towarzyskiego i sceny pełne żywości, jako też dialog zręcznie prowadzony, dopełniają reszty. Wszystko to sprawia, że powieść czyta się z wielkiem zajęciem.

Z nowych powieści, które ukazały się na targu księgarskim Paryża, zanotować wypada „Mariage riche" Hektora Malota. Temat co prawda nie nowy, sposób przedstawienia atoli zręczny, z jakiej powieści tej średnie powodzenie. Bohaterką romansu jest oczywiście kobieta, marząca o bogatem zamążpójściu. — Jerzy Duruy wyjaśnił w swojej powieści p. t. „Fin de Rêve" dzieje Leona Gambetty, którego nazwał Michałem Costalla — mniej znany Fortuné de Boisgobey, puścił w świat powieść p. t. „Marie Bas de laine", a Emil Zola pozwolił na przedruk swojego młodego bardzo utworu „Vœu d'une Morte", który odbija bardzo od jego dzieł późniejszych niezwykłym obrobieniem, ale przedewszystkiem treścią. Bohaterem tej powieści jest człowiek uczciwy i szlachetny, chłopiec z duszą idealną. Rozkochał się w jakiejś dziewczynie, a ponieważ nie mógł pozyskać wzajemności, wolał umrzeć, patrząc na cudze szczęście, niż zakłócić spokój umiłowanej. — Montjoyer wydał p. t. „Les femmes de Paris", cały legion sylwetek niewieścich z różnych sfer, ze świata, światka i półświatka. Równocześnie wydaje Catul Mendes swoje „Les Balles de Monde" w małych tomikach, ozdobionych akwarellami Métiret'a.

---

będziemy mieli zdolnych sił i najważniejsze, dziś już naglące sprawy z tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, będą musiały pójść w odwłokę. Nie zapominajmy również, że właściciele lasów prywatnych w dobrze zrozumianym interesie własnym, coraz częściej przyjmują tylko ludzi odpowiednio wykształconych w zawodzie leśnym.

Jedynym sposobem przysporzenia krajowi ludzi zdolnych w tym zawodzie, jakkolwiek bezsprzecznie częściowo już spóźnionym, jest szybka i **stanowcza reforma krajowej szkoły leśnictwa.**

Dwie drogi różne między sobą przedstawiają się do wyboru; albo należy szkołę przyłączyć do jednego z wyższych zakładów naukowych w kraju, jakto w swoim czasie szeroko omówiliśmy w powołanych powyżej artykułach *), albo należy ją zatrzymać jak dotąd, na stanowisku zakładu samoistnego, lecz wypada bezzwłocznie przystąpić do niezbędnych zmian i ulepszeń. Potrzeba więc przedewszystkiem już w bieżącym roku szkolnym, przedłużając termin wpisów po koniec listopada, wprowadzić trzeci rok nauki. W ten sposób rok pierwszy obejmowałby naukę przygotowawczą, rok drugi i trzeci mógłby być poświęcony w znaczniejszej części, jak dotychczas, przedmiotom ściśle zawodowym. Uczniowie nie posiadający egzaminu dojrzałości, musieliby uczęszczać do szkoły przez trzy lata, maturzyści zaś wstępowaliby od razu na rok drugi. Natomiast mogliby ci ostatni, po ukończeniu z dobrym skutkiem krajowej szkoły leśnictwa, dostawać stypendja na rok jeden w celu uzupełnienia nauki w akademji wiedeńskiej i wprawienia się w języku niemieckim. Stypendja takie już istnieją, bywały jednak dotąd udzielane zazwyczaj na trzy lata.

Wymódz należy następnie na rządzie, ażeby egzamina rządowe, które dziś wolno składać tylko w Akademji rolniczo-leśnej we Wiedniu, **można było także składać we Lwowie**, podobnie, jak to się dzieje na wydziale prawnym i innych wydziałach; w skład komisyj egzaminacyjnych wchodziliby, prócz profesorów, także ludzie fachowi z po za szkoły. Oczywiście dotychczasowy system wykładów winien uledz gruntownej zmianie i zastósowanym być musi ściśle do dzisiejszych wymagań nauki i potrzeb kraju. Przedewszystkiem należy wprowadzić naukę o zabudowaniu górskich potoków; wykłady zaś innych przedmiotów, jak ekonomji społecznej, ocenienia lasu, inżynierji leśnej i ochrony lasu, znacznie rozszerzyć. Po przeprowadzeniu tych reform, należy stanowczo od rządu domagać się, ażeby ukończeni uczniowie krajowej Szkoły leśnictwa, po złożeniu egzaminów rządowych — któreby w przyszłości, jak się rzekło, wolno było także we Lwowie składać — mieli prawo wstępować do wszelkiej służby rządowej i byli traktowani na równi z ukończonymi akademikami wiedeńskimi. Uzyskanie tych praw dla naszej Szkoły leśnej nie natrafi w dzisiejszym stanie rzeczy na żadne trudności; należy jeno energicznie wziąć się do rzeczy, lecz — powtarzamy — musi nastąpić równocześnie gruntowna reforma tego zakładu.

Wszelkie zaś zwlekanie z dnia na dzień ze stanowczem załatwieniem sprawy, wpływa bardzo niekorzystnie na dalszy rozwój zakładu, jak tego najlepszym dowodem niebywała dotąd szczupła liczba frekwentantów, która z początkiem bieżącego roku szkolnego do Szkoły się zgłosiła, mimo, że zapotrzebowanie sił, należycie w zawodzie leśnym wykształconych, znacznie się wzmaga.

Również stanowczo oświadczyć się wypada przeciwko obsadzaniu posad nauczycielskich w zakładzie chwilowymi docentami. W tem widzimy jeden z najważniejszych błędów, z powodu których Szkoła należycie rozwijać się nie może. Każdy bowiem zakład naukowy, jeśli chce mieć rację bytu, musi w swem łonie posiadać należycie uzdolnione siły nauczycielskie, a nie zasilać się ludźmi z różnych instytucyj i stroić się choćby nawet w bardzo błyszczące pióra, ale nie własne.

Na tem kończymy na razie, wyrażając nadzieję, że Sejm, uznając słuszność naszych uwag, sprawę w ciągu bieżącej sesji stanowczo załatwi, grozi bowiem *periculum in mora*.

*) W sprawie tej zamieścił także obszerną rozprawę „Sylwan" w r. 1888 w zeszytach III. do VII.

Z prowincji.

Rzeszów 20. października. (*Nowa rada miejska. — Sejmik relacyjny.*) Przy wyborach, odbytych w mieście naszem w dniach 14., 15. i 16. bm. wybrani zostali członkami rady gminnej miasta Rzeszowa w I kole wyborczem: 1. Pogonowski Jan, 2. dr. Jabłoński Stanisław, 3. Kalinowski Wojciech, 4. ks. Fałat Józef, 5. Lercel Władysław (nowy), 6 Michniewicz Mieczysław (nowy), 7. Arvay Edward, 8. Barczk Wincenty (nowy), 9. Jaśkiewicz Feliks 10. Niemetz Alojzy, 11. dr. Koppel Otto (nowy), 12. ks. Gryziecki Stanisław (nowy). W II. kole wyborczem: 1. Silber Nuchim Leizor, 2. Schaitter Ludwik, 3. dr. Binder Noe, 4. Liebermann Natan, 5. Jeżower Salomon, 6. Geschwind Mojżesz, 7. dr. Drobner Edward, 8. Eckstein Markus (nowy), 9. Wachtel Salomon, 10. Karpiński Antoni, 11. Grünstein Eliasz, 12. Zangen Wilhelm. W III. kole wyborczem: 1. dr. Zbyszewski Wiktor, 2. dr. Segel Edward, 3. Buch Mojżesz, 4. dr. Fechtdegen Józef, 5. dr. Reich Samuel (nowy), 6. Holzer Izak, 7. Schlager Jakób, 8. Hellin Wilhelm, 9. Schott Leon, 10. Wurm Ignacy, 11. Blumenberg Salomon (nowy), 12. Kugel Adolf (nowy).

Jako zastępcy radnych w I. kole wyborczem: 1. Jaworski Stanisław, 2. Stachowicz Teodor, 3. Schaitter Ferdynand, 4 Steczkowski Konstanty, 5. Chitry Antoni, 6. dr. Piliński Włodzimierz. W II. kole wyborczem: 1. Münz Szymon Tobiasz, 2. Schneeweiss Mechel, 3. Kurzmann Jakób, 4. Plapinger Izrael, 5. Kraus Aleksander, 6. Strizower Leib. W III. kole wyborczem: 1. Pelzling Ignacy, 2. Diamant Süssel, 3. Tuchfeld Dawid, 4. Geschwind Mojżesz Dawid, 5. Opolski Antoni, 6. Reichel Florjan.

W środę d. 2. bm. zdawał Zdzisław hr. Tyszkiewicz sprawę z czynności swych w radzie państwa wobec wyborców mniejszej posiadłości okręgu rzeszowskiego i odpowiadał na liczne interpelacje, poczem wyrazili mu wyborcy jednogłośnie votum zaufania.

Brzostek 18. października. (*Sprawa wyboru zwierzchności gminnej.*) W roku 1886 odbył się wybór tutejszej rady gminnej. Przeciw dokonanemu wyborowi wniesiono protest, który odniósł skutek, gdyż wybór z I. koła wyborczego unieważniono, skutkiem czego wybór ten uzupełniono, a dnia 9 bm do wyboru zwierzchności gminnej i ukonstytuowania rady przystąpiono. Ponieważ w ciągu tej przeszło 3 letniej pertraktacji ubyło kilku radnych; a między tymi także radny p. Izaak Rubel, przesiedlając się ztąd na stałe mieszkanie do innej o kilka mil oddalonej miejscowości, przeto naczelnik gminy. dr. Ludwik Midowicz, jakkolwiek p. Izaak Rubel ma dotąd w Brzostku realność, opierając się na przepisie art. 4 alinea 2 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r. Nr. 142 Dpp., według którego każdemu obywatelowi państwa austrjackiego przysługuje czynne i bierne prawo wyboru do rady gminnej w tej gminie, w której **mieszka** i podatki opłaca, powołał w miejsce p. Izaaka Rubla w myśl §. 27. gm. ord. wyb. tego na radnego, który w dotyczącem kole wyborczem po wybranych radnych największą ilość głosów na radnego otrzymał i zaprosił tegoż wraz z innymi radnymi do wyboru zwierzchności gminnej na wyż oznaczony dzień. Ku największemu zdziwieniu zebranej rady gminnej i obecnej publiczności zjawił się niespodzianie w sali rady gminnej, oprócz zaproszonych do wyboru 18 radnych, także p. Izaak Rubel, który chciał głosować przy wyborze zwierzchności gminnej, utrzymując, że chociaż w Brzostku nie mieszka, to jednak chce i może być w radzie gminnej na tej podstawie, że w Brzostku ma realność. Wobec tego stanu rzeczy najstarszy wiekiem przewodniczący nowo wybranej rady gminnej, postanowił wybór zwierzchności gminnej odroczyć do czasu, aż kwestja ta przez wyższe władze rozstrzygniętą zostanie. Nie należy wątpić, że dotyczące władze wyższe na podstawie wyż powołanej ustawy zasadniczej tak samo orzekną, że tylko temu służy prawo obieralności na członka rady gminnej, który w gminie tej **mieszka** i podatki w niej opłaca; w przeciwnym bowiem razie, ponieważ łatwo wydarzyć się może, że wskutek protestów przeciw wyborowi rady gminnej i zachodzącej przez to kilkoletniej zwłoki, jak u nas, znaczna część rady gminnej ubyć może w ten sam sposób jak p. Rubel, a gdyby każdy z ubyłych w ten sposób radnych chciał mimo tego być radnym na tej podstawie, że ma w tej gminie realność, to ktożby w radzie gminnej zasiadał i ktożby obradował nad rozmaitemi sprawami gminy? Czy może domy lub grunta rozprószonych po świecie a tu niezamieszkałych członków rady gminnej?

Sprawy sejmowe.

P. **marszałek kraj.** wystósował do posłów następujące pismo:

„W dniu wczorajszym rozstał się z tym światem ś. p. Kazimierz hr. Wodzicki, były poseł do Sejmu krajowego i rady państwa. Czcząc zasługi zmarłego na polu pracy publicznej i w dziedzinie naukowej wielu posłów zawiadomiło mnie, iż zamierza jutro udać się na pogrzeb do Olejowa odległego o mil kilkanaście. Pragnąc z mej strony ułatwić oddanie czci zasłużonemu mężowi, pozwalam sobie zapowiedziane na jutro posiedzenie Sejmu przełożyć na czwartek 24. bm., godzinę 11 tą z rana.

Porządek dzienny posiedzenia czwartkowego nadesłany zostanie pp. posłom osobno.

* * *

Komisja **szkolna** załatwiła już przedłożenie rządowe z projektem ustawy o wynagradzaniu za udzielanie nauki w szkołach ludowych.

W roku zeszłym przedłożył był rząd Sejmowi projekt ustawy, który jednak ówczesna komisja szkolna przeistoczyła tak co do układu, jak i redakcji i zmieniła treść ustawy w kilku punktach. Powody tych zmian przedłożyła komisja Sejmowi, który je uznał za stosowne i projekt komisji szkolnej przyjął.

Komisarz rządowy nie sprzeciwił się wówczas proponowanym przez komisję zmianom, a **pomimo to rząd uchwalonej przez Sejm ustawy do sankcji nie przedłożył**; obecnie zaś ponowił dosłownie swój pierwotny projekt bez żadnej zmiany, co niemałe zdziwienie wywołało. Komisja dowiadywała się o powody odmówienia sankcji zeszłorocznemu projektowi ustawy i przyszła do przekonania, że rządowi nie chodzi o przyjęcie jego projektu w dosłownem brzmieniu, ale o pewne zmiany w ustawie przyjętej przez Sejm. W sprawozdaniu swem podnosi komisja dalej, że chociaż rząd poszedł niewłaściwą drogą, bo nie przedłożył projektu sejmowego w zmienionej stylizacji, komisja, której o rzecz chodzi, obrała tę drogę, jako jedynie prawidłową i praktyczną i wzięła za podstawę swych obrad zeszłoroczny projekt przez Sejm uchwalony i w obrębie tego projektu zastanowiła się nad zmianami proponowanemi przez rząd.

Jakkolwiek nie we wszystkiem podziela zapatrywania rządu, to jednak celem pomyślniejszego i szybszego załatwienia rzeczy, przyjęła prawie wszystkie zmiany, jakich zażądano.

W skutek tego proponuje komisja w tekście zeszłorocznego projektu dwie głównie zmiany.

Chociaż w postanowieniu § 1. dawnego projektu nie ma mowy o szkołach wydziałowych, zdaniem komisji, ustawa o wynagradzaniu katechetów odnosiła się także i do takich szkół, gdyż są one także szkołami ludowemi. Skoro jednak, jak ministerstwo twierdzi, mogłaby powstać wątpliwość, proponuje komisja wymienienie w §. 1. także **szkół wydziałowych**.

Druga zmiana ważniejsza tyczy się §. 11., tj. „wynagradzania świeckich nauczycieli, udzielających naukę religji w zastępstwie duchownych." Ministerstwo oświaty podniosło zarzut, że tekst projektu sejmowego tej treści, iż godziny nauki religji wliczać należy nauczycielowi świeckiemu w liczbę godzin jego obowiązkowej nauki — sprzeciwia się ustawom państwowym, które wyraźnie przyznają im prawo do osobnej remuneracji.

Zarzutowi temu przyznała komisja słuszność i przyjęła § 11. w brzmieniu, odpowiadającem żądaniu ministerstwa. Prócz tego przyjęła komisja częściowo kilka innych poprawek natury stylistycznej i projekt ustawy wypracowała. Sprawozdawcą w izbie będzie książę **J. Czartoryski**.

* * *

Komisja **gminna** załatwiła projekt do ustawy, normującej stosunki służbowe pisarzy gminnych. Na posiedzeniu komisji był obecny komisarz rządowy dr. Bronisław Łoziński. Za podstawę do dyskusji szczegółowej nie przyjęto jednak projektu ułożonego przez Wydział krajowy, względnie przez jego kodyfikatora, ale projekt uchwalony na ostatniej sesji sejmowej. Komisja wprowadziła w swym projekcie między innemi tę zmianę, że komisje egzaminacyjne dla kandydatów na pisarzy gminnych zasiadać mają nie tylko we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu, ale we wszystkich dawnych miastach obwodowych. Najwięcej spornym był art. VIII. projektu ustawy, który postanawia, iż w razie niezdolności lub nieprawidłowego postępowania pisarza gminnego, mogłaby władza polityczna w myśl §. 102. i 108. ustawy gminnej usunąć go i ustanowić na koszt gminy innego pisarza. Owóż przeciw temu postanowieniu oświadczyła się komisja gminna i mimo opozycji komisarza rządowego, jednogłośnie uchwaliła artykuł ten z projektu do ustawy usunąć. Komisarz rządowy oświadczył po tej uchwale, iż ustawa z powodu tego nie otrzyma sankcji.

Wczoraj rano obradowała komisja **sanitarna** nad przedłożeniem rządowem o organizacji służby zdrowia w gminach. Po dłuższej dyskusji uchwalono następujące zasady:

Komisja uznaje potrzebę przedłożenia Sejmowi wniosków, dążących do poprawienia stosunków zdrowotnych w kraju, względnie utworzenia instytucji lekarzy gminnych.

Komisja wybiera referenta i tegoż zastępcę, którzy biorąc za punkt wyjścia przedłożenie rządowe, uwzględnili uwagi wśród dyskusji ogólnej podniesione i przedstawiliby najpraktyczniejszy sposób wprowadzenia w życie służby zdrowia w gminach.

Komisja uznaje, iż do pokrycia kosztów, wynikłych z zamierzonych urządzeń sanitarnych, winien się przyczynić skarb państwa, fundusz krajowy i bezpośrednio interesowani.

Nadto postanowiła komisja w zasadzie zmienić projekt rządowy w tych punktach, w których zbytecznie wkracza i narusza zasadę autonomji. Mianowicie postanowiono w tych miejscach, w których mowa, że rząd porozumieć się ma z Wydziałem krajowym, zmienić, iż Wydział kraj. w porozumieniu z rządem rozstrzyga.

Referentem wybrano rektora Korczyńskiego, zaś jego zastępcą p. Olpińskiego.

* * *

Klub posłów **konserwatywnych** uchwalił onegdaj wieczór dla siebie regulamin organizacyjny. Przystąpiło do tego klubu około 70 posłów, jednakowoż z powodu wolności łączenia się w mniejsze grupki, już wczoraj zaraz poczęły formować się mniejsze kluby. Kitem wiążącym te grupy w jeden wielki obóz konserwatywny, ma być wybrać się mająca komisja sanitarna.

* * *

Wydział krajowy wystósował dla Sejmu sprawozdanie z czynności tyczących się krajowych niższych szkół rolniczych w Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach, oraz krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Wydział krajowy wnosi, aby Sejm upoważnił go do przeprowadzenia z rządem rokowań w celu pozyskania odpowiedniej dotacji ze skarbu państwa na założenie i utrzymanie niższej szkoły rolniczej w okręgu Towarzystwa rolniczego gorlicko krośnieńsko-jasielskiego. Następnie żąda Wydział krajowy upoważnienia do reaktywowania kursu uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku w roku 1890 i domaga się na ten cel kredytu na rok 1890 w kwocie 4000 złr.

* * *

Wydział krajowy przedłożył również Sejmowi obszerne sprawozdanie o fundacji skarbkowskiej. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że zarządzone przez Wydział krajowy szkontra rachunków głównego zarządu fundacji oraz lustracji zakładu drohowyzkiego, wykryły pewne nieprawidłowości, które ostatecznie zarząd fundacji w części usunął, w części zaś wytłumaczył, dla jakich powodów tego uczynić nie może. Główny zarzut, jaki komisja lustracyjna uczyniła, trafia magazyn żywności w Drohowyżu — gdzie okazały się braki, których magazynier wyjaśnić nie umiał. Jakkolwiek spostrzeżone braki są dość znaczne, komisja lustracyjna podnosi, iż nic ją nie upoważnia do twierdzenia, żeby zbrodniczy zamiar był tych braków powodem — przeciwnie jest przekonaną że nadmiar czynności i niemożność równoczesnego zawiadywania dwoma magazynami, głównym jest tego powodem. Komisja znalazła dalej, że u chłopców w kurytarzu, który służy za umywalnię, brak podwójnych okien, co w zimie mimo pieców dotkliwie czuć się daje. Na 250 chłopców jest tylko 189 burek zimowych, przyczem zaprowadzono system, ażeby dwoch chłopców równocześnie z jednej korzystało burki. Usunięcie tych braków uznała komisja za niezbędne.

Natomiast podnosi komisja z uznaniem, iż tak szkontro kasy centralnej jak i szkontro kasy w zakładzie drohowyzkim wykazało pod każdym względem wzorowy porządek.

Z uznaniem podnieść musimy, iż rada administracyjna fundacji skarbkowskiej powzięła w zeszłym miesiącu uchwałę, mocą której nie będą nadal przyjmowane do zakładu ani sieroty ani ubodzy **za opłatą**. Również w myśl tej uchwały sieroty na przyszłość nie będą umieszczane po za zakładem bez wyraźnego żądania ich opiekunów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Edward **Klein** rodem ze Lwowa, uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich. — Robert **Wolf**, wspólnik znanej firmy wydawniczej w Warszawie „Gebethner i Wolff," przybył do Lwowa.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Zofja **Glanz**, przeżywszy lat 82.

Kalendarz. Środa (23.): Jana Kapistrana. — Wschód słońca o godzinie 6 min. 36, zachód o godzinie 4. min. 49.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbył się wczoraj ślub hr. Anieli **Tarnowskiej** z p. Ignacym **Zorowskim**, bratem hr. Antoniowej Wodzickiej.

Dnia 22. bm. odbył się w Zawiszni ślub panny Heleny **Paprockiej**, córki Antoniego i Emilji z Balińskich, z p. Juljuszem **Wojtowiczem**, naczelnikiem stacji kolejowej w Sokalu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 24. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; wnioski dotyczące zabezpieczenia dostawy żywności dla aresztów miejskich; sprawa nabycia części dwupiątrowego budynku z realności pod l. o. 31 m., na rozszerzenie ulicy Kilińskiego; prośba przełożonych czeladzi rzemieślniczej we Lwowie, o wysłanie na wystawę paryską robotników lwowskich, kosztem gminy miasta Lwowa; sprawa udzielenia przez ministerstwo handlu kolei lwowsko bełzeckiej konsensu na budowę budynków stacyjnych obok szkoły św. Anny; sprawa wydzierżawienia stanowisk dla bojków na placu Halickim.

Na tajnem posiedzeniu: Wnioski dotyczące nadania prezenty na ośm posad nauczycielek stałych przy tutejszych szkołach żeńskich; wnioski dotyczące unormowania sposobu udzielania zaliczek na płacę urzędnikom magistratu.

W ministerstwie oświaty rozpoczęły się onegdaj konferencje pod przewodnictwem Gautscha, dotyczące reform studjów prawniczych. W konferencji tej biorą udział wszystkie uniwersytety austrjackie. Z Krakowa przybyli prof. Zoll i Dargun, ze Lwowa prof. Pilat. Omawiano sprawę trzech egzaminów rządowych. Pierwszy egzamin po trzech półroczach, drugi prawniczy po dwóch, a trzeci polityczny po trzech półroczach. Dalej ma być załatwioną kwestja czesnego, a mianowicie ma odtąd czesne wpływać wprost do kasy rządowej, a nie jak dotychczas dla poszczególnych profesorów. Gautsch wypracował odpowiedni, wyczerpujący referat.

Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie lwowskim odbędzie się w sobotę 26. bm. Akt uroczysty otwarcia rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godzinie 9. zrana, poczem o godzinie 10. nastąpi inauguracja w auli uniwersyteckiej. Odczyt inauguracyjny pt. „O pierwszej konstytucji austrjackiej, jej geneza i ocena", wygłosi nowo mianowany profesor ogólnego i austrjackiego prawa państwowego dr. Stanisław **Starzyński**. — Dla publiczności płci obojej wstęp wolny.

Mianowania. Minister handlu zamianował starszego zarządcę poczty w Stanisławowie, Jana Krompa, dyrektorem urzędu pocztowego we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Mikołaja Staszkiewicza i Władysława Dąbrowskiego stałymi nauczycielami cztero-klasowej szkoły etatowej męskiej w Haliczu.

Świętokradztwo. Niewyśledzony dotąd sprawca skradł w Horodence z kościoła ormiańskiego monstrancję i dwa kielichy mszalne pozłacane, srebrną ampułkę, dwa srebrne lichtarze i wota.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 14 4°C., najwyższa + 16 5 C., najniższa + 13 6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie z południowego zachodu, średnia temperatura doby około + 12 0°C., niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne.

OO. Reformaci O. Piotr Dudziak, definitor i sekretarz prowincji galicyjskiej OO. Reformatów oraz gwardjan klasztoru w Jarosławiu, a poprzednio w Krakowie, Wieliczce i Bieczu, na kapitule jeneralnej zakonów Reformackiego i Bernardyńskiego, odbytej w dniu 3. bm. w Rzymie, na której zebrani byli prowincjałowie obydwóch tych zakonów z całego świata, w liczbie 104, wybrany został definitorem jeneralskim na lat 12, z siedzibą w Rzymie. Definitorzy jeneralni, w liczbie 12, na takąż liczbę lat wybierani, składają wraz z jenerałem kurję. W dziejach zakonu OO. Reformatów galicyjskiej prowincji dopiero to pierwszy wypadek, że z takowej wybrano definitora jeneralskiego, lubo już pierwszą kapitułę prowincjalską w tejże prowincji odprawiono w r. 1621 w Zakluczynie nad Dunajcem, pod przewodnictwem o. Aleksandra Patuwiusza, komisarza jeneralskiego. Nowy elekt wyjedzie w grudniu tego roku na swe stanowisko do Rzymu.

Na wzmiankowanej kapitule, w dniu 3. bm. odbytej, reprezentowali swe prowincje: OO. Joachim Maciejczyk, prowincjał Reformatów galicyjskich, J. Rogier Bińkowski, prowincjał Reformatów poznańskich i O. Łukasz Dankiewicz, prowincjał Bernardynów galicyjskich.

O Marjanie Łopuszańskim, o którego nieszczęsnym zgonie wczoraj donieśliśmy, otrzymujemy niektóre dane od jego bliskich znajomych:

Był to młodzieniec z rzadkiemi zdolnościami a pragnieniem wiedzy nadzwyczajnie uposażony. Jeszcze w gimnazjum jako pierwszy w każdej klasie, niezwykłym swym talentem, pracą i pomocą dla drugich odznaczał się między kolegami. Później studjując w roku poprzednim lingwistykę porównawczą na Uniwersytecie jagiellońskim, zwrócił na siebie gruntownem badaniem i bystrością w poglądach, uwagę swych mistrzów, jak prof. Kreutzenach i Malinowski, z którym nawet pozostawał w naukowej korespondencji i który uważał za stratę dla studjum lingwistyki ustąpienie śp. Marjana z wydziału filozoficznego. Ponieważ jednak zawód, jaki pierwotnie śp. Marjan sobie obrał, potrzebował wielu nakładów, nie dając z drugiej strony widoków na przyszłość, bo katedry uniwersytetu, do jakich jedynie prowadzi podobne studjum, nie wakują tak często, za radą ludzi praktycznych, przeniósł się na wydział prawa uniw. lwow., gdzie zredukowawszy studjum prawne dwóch lat pierwszych na rok jeden, za wliczeniem mu przez ministerstwo roku filozofji, zjednywał sobie również swym talentem i pracą osobiste uznanie pp. profesorów uniwersytetu dr. Piętaka, Abrahama i i.

Słowem był to młodzieniec wielką przyszłość rokujący, więc słusznie perłą swej rodziny, a za wzór swych rówieśników poczytywany. — Przyczynę samobójstwa wyraża on dobitnie w pozostawionych listach, szczególnie do prof. uniw. dr. Abrahama, rodziców i i. Mianowicie walka psychiczna, wywołana badaniami zasad filozofji kantowskiej, którą wrażliwa natura śp. Marjana na wskróś była przejętą, niemniej też choroba nerwowa i posunięte do najwyższego stopnia rozdrażnienie nerwów w wątłym już z natury organizmie, sprowadziły ten krok i nie dopuściły spełnienia tych wielkich nadziei, jakie słusznie w nim wszyscy pokładali. Dla nieszczęsnej rodziny, rozpaczającej po stracie tak drogiego członka, niechaj będzie jedyną pociechą owe serdeczne współczucie i nieutulony żal, w jakim pogrążeni są wszyscy, którzykolwiek znali śp. Marjana!...

Dar. P. Rudolf **Krimmer**, kupiec we Lwowie, darował tutejszemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokoł" piękny i obfity księgozbiór wraz z szafą, przyczyniając się tym sposobem znakomicie do pomnożenia biblioteki Towarzystwa.

Za tę prawdziwie obywatelską ofiarność wyraża mu niniejszem wydział „Sokoła" publiczne uznanie i podziękowanie.

Aż zjedzie komisja.. Z Buraków ki (powiat Zaleszczyki) donoszą, że dnia 10. tm. zmarł tam Grzegorz Walkow. Na ciele jego oglądacz zwłok znalazł dziurę w czaszce, dwie takie same na krtani i zdarcie gwałtowne skóry na ręce. Dano znać urzędownie od zwierzchności gminnej do sądu powiatowego w Tłustem. Sąd polecił dopiero 13. bm. ciało pochować **prowizorycznie**, zanim zjedzie komisja sądowa i wypadek zbada. Oto już tydzień upływa od pochowania, a półtora od śmierci, a komisji nie widać. Zwłoki złożone na cmentarzu blisko wioski, przykryto w grobie tylko kukurydzianką, łatwo mogą być w złym zamiarze naruszone, bo straży nie ma koło niego żadnej. Psy odgrzebały już nawet ziemię z „prowizorycznego" grobu, a komisji jak nie widać tak nie widać.

O arcyksięciu Janie podaje *Neues Wiener Tagblatt* sensacyjną wiadomość, że arcyksiążę przybył do Paryża i zamieszkał tymczasowo w hotelu Bellevue, by po krótkim pobycie tamże, wyjechać na stałe do Ameryki, gdzie zaproponował, że obejmie posadę kapitana okrętu. Równocześnie zawiadomił arcyksiążę kompetentne koła, że rezygnuje z wszystkich urzędów, godności i tytułów, jakoteż zrzeka się przypadającej mu apanaży. Arcyksiążę złożył nawet stopień oficerski, oświadczając, że na wypadek wojny stanie w szeregu jako prosty żołnierz. W Paryżu bawi arcyksiążę jako hr. Orth. Postanowienie swoje motywuje tem, że szuka praw i pracy obywatelskiej. Z Paryża uda się arcyksiążę naprzód na wyspy Balearskie.

Arcyksiążę Jan liczy obecnie 37 lat, jest autorem antipruskich rozpraw, a w szczególności słynnej „Drill — oder Erziehung?", dotyczącej racjonalnej wykształcenia wojska. Przed dwoma laty wystąpił z

armji austrjackiej z powodu, że zachęcał Koburga do wstąpienia na tron bułgarski.

Za kradzież jednego numeru pisma antisemickiego w restauracji Leichingera w Wiedniu, skazany został ajent handlowy Salamon Benedykt, na jeden tydzień aresztu.

Cesarz Franciszek a Polska. W trzecim tomie wydawanego właśnie dzieła Fourniera pod tyt. „Napoleon I." znajduje się wielce ciekawy list cesarza Franciszka I. z daty dnia 7. lipca 1812 r., wystosowany do ówczesnego gubernatora Galicji, hrabiego Goessa. Cesarz pisze w sprawie polskiej: „Restauracja Polski będzie jednym z pierwszych rezultatów wybuchu wojny między Rosją a Francją. Cesarz francuski nie weźmie w tej sprawie bezpośredniej inicjatywy, lecz pozostawi zwołać się mającemu sejmowi i upełnomocnionemu gabinetowi warszawskiemu sprawę ukonstytuowania przyszłego królestwa. Deputacji sejmowej, która go będzie upraszała o restaurację Polski, odpowie cesarz, że zostawia tę sprawę własnemu uznaniu Polaków a zarazem oświadczy jej wyraźnie, że pod słowem: Polska, nie należy rozumieć galicyjskiej prowincji, pozostającej pod rządem austrjackim, gdyż on sam, w myśl traktatów zawartych w marcu t. r. zagwarantował całość monarchji austrjackiej."

Dożyliśmy czasów ciężkich jak ołów. Monsignor Crispi oberwał niedawno w łeb kamieniem, a p. Boulanger z „tańszego mieszkania" w Londynie przenosi się na jeszcze tańsze. Słowem, źle się dzieje na świecie: „bryndza!" — wyrażając się żargonem studenckim. Cóż też dziwnego, że w czasach tak krytycznych ów niewinny i sielankowy produkt górali naszych daje się także czuć w natchnieniach poetyckich. Oto jeden z młodych wieszczów napisał wiersz następujący:

Kiedym był młody, lubiłem „bryndzę"
Z bułeczką, albo na chlebie —
Gdym smak jej poczuł, było mi błogo
I jakoś rajsko, jak w niebie...

Dziś los obficie darzy mnie bryndzą,
Lecz mniej bułeczką i chlebem —
Więc gardzę wszystkiem — nawet kochanką
Majową bryndzą i niebem.

Smaczną jest bryndza — każdy to przyzna,
Ubarwia suchy kęs chleba —
Tylko tę „bryndzę", która mnie trapi,
Weźcie odemnie, o nieba!

Młody wieszczu, radzimy serdecznie, zerwij z niewdzięczną muzą i sprzedawaj w sklepiku... opiewany specjał!

Śmiała kradzież. Leon Knopf, właściciel handlu galanteryjnego, trafiki i kolektury loteryjnej przy ul. Gródeckiej l. 50 przytrzymał onegdaj rano ukrytego w kącie sklepu Juljana Markiewicza, przy którym znaleziono rozmaite towary skradzione, a to tytonierki, cygarniczki bursztynowe, zegarek srebrny itd. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 30 zł. Przytrzymany złodziej przyznał się do kradzieży i podał, że zakradł się do sklepu onegdaj wieczorem i ukrył się między zwojami [illegible].

Do magazynu kolejowego usiłował onegdaj wieczorem włamać się Adam Sołtyk, został jednak przytrzymany i oddany w ręce policji. W magazynie tym znajduje się drzewo i przedmioty żelazne. Sołtyk oderwał już kłódkę, przeszkodził mu jednak w tej manipulacji dozorca Antoni Tarała.

Od dłuższego czasu ginęły restauratorowi Janowi Kudewiczowi w hotelu europejskim rondle. Wczoraj przytrzymano wreszcie sprawcę tych kradzieży w osobie Tomasza Kłosowskiego, który rondel pochodzący z tej kradzieży chciał sprzedać na placu Krakowskim.

16 kaftaników skradziono onegdaj kramarzowi Lwowi Werkowi przy ul. Kazimierzowskiej l. 2.

Zamordowano tłustego, wykarmionego... indyka. Czynu tego dopuściła się służąca Katarzyna Kowalczuk, która [illegible] indyka, będącego własnością p. M. kijem, iż temte po krótkich cierpieniach zginął. Policja pociągnęła Kowalczukowę do odpowiedzialności za dręczenie zwierząt.

O psią pracę. Londyńskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami występuje energicznie przeciw zaprzęganiu psów do pracy. Zwolennicy atoli psiej pracy twierdzą, że nic tak nie poniża psów, jak żywot próżniaczy, gnuśny, przy boku eleganckiego panicza, lub w salonie znudzonej lady. Uszlachetniający „duchowo" psa, może praca i tylko praca. Zajrzyjcie jeno — do miast holenderskich lub niemieckich, a [illegible] widok uderzy i zachwyci oczy wasze. Wieśniaczki ciągną na targ wózki z wiejskiemi produktami, a brytany w skromnej uprzęży i z wywieszonym w dowód zapału językiem pomagają im, jak mogą. One to strzegą dobytku swej pani, gdy ją interes [illegible] na jakiś czas; one z przedziwnym, sielankowym spokojem usuwają się w cień, gdy słońce zanadto dopiekać zacznie. Nie są łakome, ani żarłoczne, ale za to z jakim apetytem spożywają *panem bene merentium*, gdy nadejdzie godzina wytchnienia i posiłku! Można im z oczów wyczytać, że rozumieją swą zasługę i dumne są z niej. Gdy towar wyprzedany, same bez nawoływania pani, zabierają się do powrotu. A gdy po spokojnie przespanej nocy zbudzi je dzwonek, wzywający do pracy, same zbliżają się do wózka, gotowe do zaprzęgu i mozolnej wędrówki.

Czyż to nie wzruszające?

Żart żartem ale tak jest w rzeczy samej i kto zna zagranicę, ten nie pomówi wyższego obrazka o idealizację. Czy praca tak uszlachetniająco oddziaływa na psy, nie wiemy i śmiemy wątpić, ale że system, tolerujący darmozjadów czworonożnych tam, gdzie ich dwunożni rozkoszodawcy nie zawsze mają co jeść, zakrawa na barbarzyństwo — któż zaprzeczy?

Kosztowne dywany. Kolonja grecka w Smyrnie prześle greckiemu następcy tronu jako podarunek ślubny dwa dywany, nad któremi pracuje 50 najlepszych robotników z miasta Ousakion, sławnego z wyrobu kobierców. Oba dywany, przeznaczone dla przyszłego monarchy Hellenów, zrobione są z wełny kóz angorskich. Kobierce z podobnie cienkiej wełny wyrabiane były na Wschodzie w przeciągu lat 30 tylko dwa czy trzy razy, a jeden z nich przesłany został w podarunku cesarzowi austrjackiemu. Kobierzec przeznaczony dla następcy tronu, ma kolorowe kwiaty na tle czerwonem, długość jego wynosi 12, szerokość 9 metrów, a waga 500 funtów. Kobierzec przeznaczony dla księżniczki Zofji, ma jednej barwy arabeski na białem tle i waży 550 funtów przy 13 metrach długości i 10 szerokości.

Zbieracz osobliwości. P. Carnot w szczególny sposób padł ofiarą manji zbierania osobliwości podczas pobytu swego w Fontainebleau. Wchodząc pewnego dnia na dziedziniec zamkowy, zatrzymał się z kilku osobami i rozmawiając, oparł parasol swój o kratę żelazną. Z chwili tej skorzystał jakiś przyzwoicie ubrany jegomość i zabrał parasol, lecz został schwytany i odprowadzony do aresztu policyjnego, gdzie śledztwo wykazało, iż należy on do arystokratycznej rodziny angielskiej i przywłaszczył sobie parasol jedynie w celu powiększenia zbiorów swoich „bardzo ciekawym okazem". P. Carnot, dowiedziawszy się o tem, kazał namiętnego zbieracza wypuścić z aresztu i w dodatku darował mu ów parasol.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek d. 25. bm. odczyt p. Wiktorji Niedziałkowskiej. Prelegentka będzie mówiła „O szkolnictwie i pedagogji na wystawie paryskiej."

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się dziś (23.) o godzinie 6. wieczorem w lokalu Tow. (Rynek 30 I piętro). Na porządku dziennym: Wykład p. Tuszyńskiego „O zaopatrzeniu miasta Krakowa w wodę".

Żarowe światło gazowe, za które na wystawie paryskiej przyznano drowi Karolowi Auer-Welsbach znanemu chemikowi wiedeńskiemu, złoty medal zasługi, rozpowszechniło się podobnie jak we Wiedniu, Berlinie, Paryżu i wielu innych miastach europejskich także i we Lwowie. Mnóstwo instytucyj publicznych i prywatnych zaprowadziło u siebie ten nowy wynalazek. W chwili obecnej posiadają żarowe światło gazowe: kolej Karola Ludwika, bank hipoteczny, bank austro-węgierski, Koło literackie, handle pp. Völkera, Szkowrona i w. i., spotykamy je również w kilku hotelach, restauracjach i kawiarniach. Wynalazek dra Auera odznacza się tem od innych palników gazowych, że daje białe, zupełnie spokojne światło, że płomyki nie kopcą, że w lokalnościach, w których pali się to światło, nie podnosi się temperatura i że przy podwójnej sile światła nie zużywa się nawet połowy tego gazu, jaką zużywa najzwyklejszy palnik. Światło to dla oka jest mniej szkodliwe niż wszystkie inne i z tego powodu zaprowadzono je na klinikach wiedeńskich i w terezjańskiej akademji. We Lwowie zaprowadza to światło znany zakład galwaniczny pp. Rosenbuscha i Camila, urządzony przy ul. Kopernika po europejsku.

Kolej żelazna na wodzie.

Paryż 18. października.

Na samym końcu Esplanady Inwalidów, wzdłuż parkanu odgraniczającego teren wystawy od ulicy Konstantyny, za lśniącym białemi kopułami pałacem Algierji, w cieniu drzew skromnie ukryty, mieści się jeden z najciekawszych wynalazków, jakie zdumiewają oczy i umysł zwidzających tegoroczną wystawę paryską. Na pierwszy rzut oka wygląda on niepozornie i nie przyciąga ku sobie widzów ani wspaniałością kształtów, ani hukiem, świstem, zgrzytem...

Para relsów, ułożonych na żelaznych słupach na wysokości mniej więcej półtora łokcia nad ziemią i ciągnących się na przestrzeni kilkuset metrów z drewnianemi schodkami i takąż platformą po obu końcach — oto wszystko, co na razie uderza oko widza, który wciąż zapatrzony w różnokolorowe szczyty i kapitele podzwrotnikowych pałaców najobojętniej mimo przechodzi. Jednak ta para relsów i ten prześlizgujący się po niej z cichością mewy, szybującej w przestworzu, wagon, stanowią nową erę w dziedzinie mechaniki pociągowej. Jestto, ni mniej ni więcej, jak kolej żelazna bez kół i lokomotywy, poruszana siłą wody i płynąca, jak łódź, po wodzie, którą sama przed sobą wciąż rozlewa.

Z doświadczenia codziennego wiemy doskonale, że sanna droga jest zawsze lżejszą niż kołowa, to jest, że ruch wozu osadzonego na płozach po śliskim i gładkim śniegu wymaga daleko mniej siły, niż ruch takiego samego wozu na kołach. Okoliczność tę usiłował wyzyskać inżynier francuski Girard i około r. 1860. zbudował pierwszy typ drogi żelaznej, poruszanej siłą wody, której wagony osadzone były nie na kołach, lecz na płozach lub łyżwach. Drogę tę nazwał drogą żelazną łyżwową „*chemin de fer glissant*" i pod tą nazwą figuruje ona teraz na wystawie. Po kilkuletnich staraniach otrzymał nawet Girard koncesję rządową na budowę linji swojego systemu od Paryża do Argenteuil, ale podczas wojny z Niemcami został zabity, a warstaty jego w La Jouchère uległy zniszczeniu. Współpracownik jego, inżynier Barre, odnalazł zaginione plany i wprowadziwszy wiele ważnych ulepszeń wystawił na Esplanadzie kilkaset metrów owej drogi, jako projekt kolei żelaznej miejskiej, którą obecnie zamyślają budować w Paryżu.

Nie ma jazdy przyjemniejszej i mniej nużącej nad jazdę koleją Barre'a. Po opłaceniu franka, co stanowi wstęp nieuchronny do wszelkiego rodzaju rozrywek, rozsianych po wystawie, wpuszczają nas po schodkach na małą platformę, która jest stacją nowej kolei. Przed nami stoi letni wagon tramwajowy i coś, co odpowiada lokomotywie, a jest właściwie tenderem z niewielkim nisko osadzonym zbiornikiem. Siadamy. Konduktor — bo jest konduktor — zamyka przedziały cienkim łańcuszkiem stalowym, trąbi i maszynista stojący na tenderze, pociska czy też pokręca jakąś rączkę. Słyszymy pod sobą szum wylewającej się wody i o to nagle z lewej strony domy na ulicy Konstantyny, a z prawej — pałac Algierji umykają w tył. Nie czujemy żadnego popchnięcia, żadnego drgania, wstrząśnienia, kołysania: nie słyszymy żadnego turkotu, kołatania lub brzęku, nic, prócz szumu wody od czasu do czasu. A jednak jedziemy i jedziemy prędko. Przed nami z przerażającą szybkością ubywają relsy, które znów przedłużają się za nami, ale o dziwo! pokryte są wodą, jakby je potężna zmoczyła ulewa. Pałac algierski znikł za drzewami, mijamy wioskę senegalską i już widać niedaleko koniec relsów, pociąg jednak zwalniać nie myśli. Pewna obawa ogarnia przystojne pasażerki, oglądają się niespokojnie, nie miła rzecz spaść choćby z wysokości półtora metra między dzikich Senegalczyków. Ale płonną była obawa; wioska senegalska została z tyłu i nagle w jednej chwili na samym krańcu relsów, maszynista osadził pociąg, jak dzielny jeździec rumaka nad krawędzią przepaści.

Zatrzymanie odczuwamy tylko przez to, że prześliczna oranżerja japońska, która ku nam pędziła, nagle stanęła, jak wryta, zresztą wstrząśnienia nie było żadnego. Po chwili spoczynku znowu słychać szum wody i wracamy nazad z taką samą szybkością.

Wysiadających podróżnych ogarnia zachwyt i zdumienie, oraz chęć nieprzeparta poznać choć pobieżnie, w jaki sposób ta kolej bez kół się porusza. Usłużny personel udziela chętnie objaśnień i rozdaje małe broszury z opisem.

Cały system owej kolei polega po pierwsze: na wprowadzeniu między relsy i płozy wagonów śliskiego i gładkiego ciała, któreby usunęło wzajemne ich tarcie i umożliwiło posuwanie wagonu bez wielkiego wysiłku; po drugie na nadaniu wagonom popchnięcia za pomocą siły wodnej, jako najmniej kosztownej. Pierwszy warunek spełniony został w sposób nadzwyczaj prosty i łatwy. Płozy, na których leżą wagony, mają formę wydłużonego pudełka od tabliczek dominowych, część ich otwarta spoczywa na relsach. Relsy zaś mają kształt litery U wywróconej do góry nogami, grzbiet ich zaokrąglony wchodzi trochę wewnątrz płozy, co uniemożliwia wykolejenie wagonu przy najszybszej jeździe i nagłych nawet zwrotach. Przez wierzchnią stronę płozy przechodzi rowkowate, zaokrąglone u dołu zagłębienie, które sięga powierzchni relsów. W zagłębienie to wchodzą słupki, na których wspiera się dolna rama wagonu z resorami. Woda trzymana w tenderze, pod silnem ciśnieniem przez odpowiednio urządzone otwory wchodzi wewnątrz płozy i ściska znajdujące się tam powietrze, które unosi nieco płozę, tak, że woda wpływa cienką warstwą, mającą najwyżej $^{1}/_{2}$ do $^{3}/_{4}$ milimetra grubości, między rowkowate zagłębienie płozy i powierzchnię relsu, tworząc rodzaj wąskiego i niezmiernie płytkiego strumienia, po którym płoza literalnie płynie bez żadnego prawie tarcia. Dość wówczas popchnięcia ręką, aby wagon z łatwością poruszyć. Ażeby wodę czas pewien między relsami, a płozą zatrzymać, w dolnej jej części z obu stron otworku znajdują się kręte kanaliki, przez które odpływająca woda, musi się znacznie wolniej sączyć.

Wagon, w ten sposób stojący na wodzie, w ruch wprawić nie trudno. Girard i Barre użyli do tego wody, którą pod dowolnem ciśnieniem w zbiornikach stacyjnych umieszczają. Ztamtąd przechodzi ona wzdłuż relsów po całej linji w dość grubej metalowej rurze. Z rury owej co sto metrów wznoszą się krany, z których w kierunku poziomym wypływa woda i uderzając w odpowiednio urządzoną pod spodem wagonu małą turbinę, popycha go naprzód z szybkością, zależną od siły uderzenia wody. Woda, będąca w zbiorniku, pod ciśnieniem 10 kilogramów, nadaje wagonom szybkość 140 kilometrów na godzinę — jest to więc szybkość, przechodząca dwa razy bieg pociągów kurjerskich.

Takim jest w głównych zarysach ustrój tej nowej kolei. O jej zaletach dla jadących nie ma nawet co mówić; byłby to najdoskonalszy sposób podróżowania pod słońcem; szybkość niezmierna, cisza, brak wszelkiego wstrząśnienia, drgania, żadnego dymu i kurzu, czegoż więcej może pragnąć dzisiejszy pasażer kolejowy, który po dwudziestogodzinnej przeprawie wysiada z wagonu uwędzony jak śledź i jak z krzyża zdjęty. Kto wie, może za lat jedenaście na wystawę z roku 1900 pojedziemy do Paryża ową koleją na wodzie, tak skromnie dziś jeszcze ukrytą w cieniu drzew na Esplanadzie Inwalidów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** W wznowionej w dniu onegdajszym „Hrabinie Sarze" Ohneta, debintowała po raz pierwszy pna Marja Pankiewicz. Artystka sceny poznańskiej, wystąpiła w roli tytułowej dramatu. Panna Pankiewicz posiada korzystne warunki sceniczne: wzrost, twarz wymowną i wyraziste oko, głos ładny o nizkiem brzmieniu. Ruchy, właściwe aktorom przyzwyczajonym do występów na mniejszych scenach i niezupełnie jasna dykcja, stanowią ujemne strony jej artystycznego bilansu. Braki te wszakże dadzą się usunąć przy pracy, zwłaszcza, iż pna Pankiewicz gra z widocznem zrozumieniem przedstawianego charakteru, z prawdziwem uczuciem i z temperamentem.

Publiczność nasza, zrażona tylokrotnymi nieszczęśliwymi debiutami, przyjęła nieznaną artystkę zrazu obojętnie. Tem większym przeto był jej sukces w akcie drugim, w efektownej scenie z Piotrem. Była to najszczęśliwsza chwila w wczorajszej kreacji panny Pankiewicz. Końcowa scena aktu trzeciego wypadła już mniej dobrze, z powodu nazbyt teatralnej jej pozy przy łączeniu dłoni Bianki z kapitanem. W ogóle gra artystki obecnie jeszcze nie dość równa i nie należycie stopniowana, sprawiła wrażenie dodatnie.

Jenerałem był p. Zawadzki. Wprawdzie rola ta nie leży w zakresie jego talentu, w każdym atoli razie mogliśmy od niego wymagać bardziej płynnego wygłoszenia takowej....

Niedostatek w przygotowaniu sztuki widniał też i w wykonaniu reszty ról, które pozostały w dawniejszej obsadzie. Energiczna akcja ze strony suflera zdumiewała całe audytorjum.

Chlubny wyjątek pod tym względem stanowili jedynie pani Stachowicz (Bianka) i p. Woleński (Piotr).

Wystawa dramatu znów się odznaczyła tem miłem zaniedbaniem, znamionującem głęboko zakorzenioną w dyrekcji cnotę oszczędności.

„Ruch literacki południowo-zachodniej Europy." Dzieło wydane w Warszawie pod tym tytułem daje nam obraz wspaniałej, wybujałej literatury południowo zachodniej, podobnie, jak gdyby rozwijał przed nami bogaty, lity pas słucki, zwracając uwagę na każdy kolor świetny, każde haftu arcydzieło i — na każdą dziurę, wygryzioną przez mole, każde miejsce wytarte. Książkę swoją podzielił p. Porębowicz na cztery części: literatura prowansalska, katalońska, hiszpańska i portugalska. Od daty odrodzenia tej literatury, które zamanifestowało się głośno zjazdem poetów Prowancji i Katalonji w 1868 roku w Saint Remy, aż do najnowszych czasów, przebiega autor równie szczegółowo wszystkie kierunki, w jakich się rozwijało piśmiennictwo, o którem mowa. Ojcem metody, użytej w niniejszem dziele, jest H. Taine: pochodzenie i otoczenie oto dwie pieczęcie, które się niestartem nigdy piętnem wyciskają na wosku ludzkiego umysłu. „Słońce śpiewać mi każe" — powiada Minstral, jeden z największych poetów Prowancji. Słońce każe mu śpiewać, a ludzie chciwie go słuchają; nie dziw więc, że pieśni jego z pełnej płyną piersi. Tematem, obrabianym głównie przez południowców, jest miłość rodzinnego kraju i uwielbienie kobiet; gdzie maj wiecznie się zieleni, słowiki nie przestają nucić — śpiewają piękno maju i czar miłości... Słusznie autor twierdzi, że odrodzona po pięciu wiekach Muza południowo-zachodniej Europy, jest w prostej linji córką Muzy z świetnego okresu XII. i XIII. wieku; dzisiejsi poeci owego kraju, to nieodrodni synowie trubadurów.

Dzieło swoje ozdobił p. Porębowicz pięknemi, jak zawsze, przekładami wiersza i prozy, dodając do niektórych pieśni nuty muzyczne. Ze strony ogółu i specjalistów należy się autorowi wdzięczność za cenny nabytek, jakim wzbogacił znajomość naszą literatur zagranicznych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 21. paźdz. Na targ przypędzono bydła rzeźnego 2961 sztuk opasowego, z paszy 826 sztuk i 1525 sztuk chudego. Razem 5312 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 241 sztuk opasowych, i 662 sztuk chudych; z Bukowiny 171 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 538 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 37 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Popyt za towarem przednim był ożywiony, a ceny jego w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się o 1 złr. Nie sprzedano 130 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 49 do 55 złr., za towar przedni po 56 do 60 złr., węgierskie woły opasowe po 50 do 56 złr., za towar przedni po 57 do 61 złr., wyjątkowo po 62 złr. Bydło chude 22 do 118 za sztukę.

Przegląd polityczny.

* W ostatnich dniach odwidził hr. Waldersee ks. Bismarka. W Berlinie utrzymują, że uczynił to na życzenie cesarza, pragnącego, aby się w Petersburgu przekonano, że wieści o dwóch przeciwnych sobie a możnych prądach w Berlinie, z których jeden stara się wywołać wojnę, są zupełnie bezpodstawne.

* *Extrapost* donosi z Lizbony: Proklamacja króla Karlosa orzeka, iż erę rządów jego ojca nazwie historja portugalska dobą pokoju, wolności, tolerancji, moralnego i ekonomicznego rozwoju. On sam jako powołany do następstwa, wiernie trwać będzie przy politycznych instytucjach kraju, będzie się starać o potęgę i pomyślność Portugalji, by w ten sposób pozyskać przychylność narodu i wstąpić w ślady Ludwika. Przyrzeka utrzymać rzymsko-katolickie wyznanie i całość królestwa, uszanować polityczne prawa narodu i zasadnicze ustawy państwa. W końcu oświadcza król, że ministrów pozostawia w ich urzędowaniu.

Zwłoki króla Ludwika przeniesione zostały w dniu 21. bm. o godzinie dziesiątej wieczorem do klasztoru Betem. W eksportacji brała udział tylko rodzina królewska i ministrowie. Do soboty będą zwłoki królewskie wystawione na widok publiczny, poczem złożone zostaną w królewskim Panteonie w Lizbonie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. października. Serbską mowę tronową odczytaną w skupczynie przez Ristica komentują tu, jako w zgrabnej formie uskutecznione przyznanie się do zawarcia ugody z Rosją.

Paryż 22. października. Ks. Ferdynand odroczył w ostatniej chwili wyjazd swój do Londynu.

Stuttgard 22. października. Cała prasa zgodnie przedstawia Maibera, który onegdaj dopuścił się zamachu na następcę tronu wirtemberskiego, ks. Wilhelma, jako obłąkanego.

Wiedeń 22. października. W niższo-austrjackim Sejmie postawił Wetloff wniosek zniesienia prawa przysługującego gminom nadawania obywatelstwa honorowego. Jest to bowiem środek w gminach o różnym języku stwarzania sztucznych narodowych większości.

We czwartek odbędzie się w Frohsdorf ślub arcyksięcia Leopolda Salwatora.

Buda-Peszt 22. października. Szapary pojedzie do Bukaresztu celem dalszych układów z zarządem rumuńskim.

Buda-Peszt 22. października. *Pester Lloyd* zaprzecza jakoby na ostatniej radzie ministrów omawiano także sprawy zagraniczne. Demeuti to motywuje rzeczony organ tem, że gdy sytuacja ogólna w ostatnich czasach wcale się nie zmieniła, więc i rozpatrywanie jej nie miałoby było racji.

Berlin 22. października. Mowa tronowa zaakcentuje wielką wiarę w utrzymanie pokoju.

Bruksela 22. października. Hrabia Flandrji i książę Balduin brali udział wraz z księciem Wiktorem Napoleonem w królewskich łowach pod Terwueren. — Dillona odwidził tutaj Majer Artur z *Gaulois*. Dillon wyjeżdża do Włoch. — Nadzwyczajnym reprezentantem Francji przy zaślubinach w Atenach będzie hrabia Montholon.

Sofja 23. października. Dekret Stambułowa powołuje sobranje na dzień 17go (29.) października b. r.

Brema 22. października. Według wiadomości otrzymanych z Lizbony, nastąpiło między parowcami „Herkules" i „Deronda" w okolicach wysp Berlegas (na zachodniem wybrzeżu Portugalji) zderzenie. Załoga „Herkulesa" została uratowaną przez parowiec angielski „Bellephorn".

Berno 22. października. Dyrektor międzynarodowego biura zarządu telegraficznego, Curchod de Crissier, zmarł w dniu 18. bm.

Berlin 22. października. Starszy kaznodzieja nadworny, Kögel, wyjechał na rozkaz cesarski do Aten, celem asysty przy zaślubinach księżniczki Zofji. Według prasy angielskiej, oprócz Kalnoky'ego, ma Crispi przybyć do Friedrichsruhe w odwidziny do ks. Bismarka. Zachodzi kwestja, czy konferencja odbędzie się równocześnie.

Belgrad 22. października. Dziennik urzędowy publikuje ukaz, mocą którego postawieni w stan rozporządzalności ministrowie: Mijatowicz, Pantelicz, Gudowicz, Kujundzicz, Rukicz i Diodjewicz, zostali spensjonowani. Dalszy ukaz reaktywuje wielu oficerów sztabowych i wyższych wojskowych, postawionych w stan rozporządzalności.

Wiedeń 22. października. Giełda zbożowa. Pszenica nawiosnę 8·85, na jesień 8·40, kukurudza 5·47.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Zaleski, z Podola ros. A. Mysłowski, z Zubrzca. A. Mysłowski, z Koropca. S. br. Hagen, z Wielkich óczy. M. hr. Komorowski, z Glinny. A. Trzecieski, z Gorlic. A. Leszczyński, z Zabłocia.

HOTEL LANGA. M. Burzyński, z Buczacza. K. Kruszyński, z Korszyłowiec. B. Mienicki, z Rzeszowa. A. Czewila, z Tarnowa. L. Radowiecki, z Dembicy. L. Dimitz, S. Pineles, z Wiednia. A. Cseh, z Buda-Pesztu. Z. Hoch, z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI. H. Łodyński, z Milatyna. M. Galiński, M. Zdulski, z Kolbuszowy. J. Kosanowski, z Tartakowa. J. Mrazek z Krakowa. M. Halpern, ze Stanisławowa. J. Hubczak, z Kałusza. B. Grek, z Bursztyna. J. Sękiewicz, z Jasła.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Tyszkowski, z Malinowa. E. Komar, z Kołomyi. A. Madejewski, z Podhorodyszcza. I. Hoszowski, z Tarnopola. I. Zawadzki, z Podhajec. Dr. F. Szymański, z Wiednia. K. Rödler, z Białej. I. Gaitter, I. Czechowicz, z Brzeżan. K. Gostyński, z Narajowa.

Do dzisiejszego numeru załącza się Prospekt dzieł Platona v. Reussnera, p. t.: „**Najlepsza metoda** do nauczenia się bez nauczyciela języka niemieckiego w 3 miesiącach, angielskiego zaś w 24 lekcjach."

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. października 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 75	194 75
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	235 50	238 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	279 50	283 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 20	101 50
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 87 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 65	99 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ $2^{1}/_{2}$% „ „ „	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 60	104 60
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 —	93 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	80	1 40
„ „ papierowy	1 $92^{1}/_{4}$	1 $94^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	58 50	59 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. października 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	94 70	93
„ węgierskie banku kredytowego	319 —	318 75
„ Banku anglo-austrjackiego	143 50	144 10
„ Unionbanku	243 80	244 20
„ kolei Karola Ludwika	192 50	192 75
„ kolei północnej	260 50	260 10
„ kolei południowej (Lombardy)	126 25	126 —
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	236 —	236 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 25	236 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	189 75	189 75
Losy komunalne wiedeńskie	144	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	122 25	122 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 25	224 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	255 10	255 80
Renta węgierska złota 4-proc.	100 75	100 6
Akcje Eankvereinu	117 40	116 60
Rosyjski rubel papierowy	1 28 50	1 23 50
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	306 75	307 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	9 50	9 50
Berlin, dnia 22. października 1889 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·35		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 5 ct. za sztukę.

Ceny zboża

z dnia 22. października 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75 8·30	7·50–8·15	7·— –7·75	7·75 –8·45
Żyto	6·70 7·10	6·50 –6·85	6·35 6·60	6·75 –7·10
Jęczmień	6·— 8·—	6·— –7·50	6·30–7·30	6·— —·3—
Owies	6·25–6·75	6·00 – 6·50	6·10–6·50	6·25 6·75
Groch	6 — 10 —	6·00–9 —	6·— –8 —	6·50 10 —
Wyka	5·15 –5·50	4·80 – 5·25	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	16 —16·75	16 —16·25	15 —16·—	16·50 16·75
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75

Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko 80 ct.

Dwie kamienice dwupiątrowe w śródmieściu, przy stacji tramwaju są pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Listowne zgłoszenia przyjmuje dr. Wincenty Bałaban, ul. Czarneckiego l. 3.

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Majątek 600 morgów w jednej parceli obsiany wraz z inwentarzem z dobremi budynkami mile od większego miasta położony jest za cenę 45.000 do sprzedania dług w kwocie 15.000 złr. może być przyjęty. Wiadomość u WP. Sękowskiej w zabudowaniu Bernardynów zasiągnąć można.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmas. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminargasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostinka.** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Najbogatsza wypożyczalnia książek i nut **Stanisława Köhlera,** ul. Batorego 28, we Lwowie. Abonament miesięcznie: książek 40 ct, nut 50 ct. Kaucja guldena. Na prowincję 10 tomów książek lub 12 kawałków nut abonam. guldena.

7dolnych kucharek do wyjazdu na prowincję poleca Biuro Józefa Mittiga. Sykstuska 2. 693

Antoni Łakota, fryzjer w Tarnowie, potrzebuje zaraz pomocnika zdatnego do golenia i strzyżenia włosów. Zgłoszenia wprost. 690

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep do najęcia pod l. 21, Rynek.

Do najęcia od 1. grudnia **4 pokoje** naprzeciw pałacu hrabiego Potockiego. Kopernika 22.

4 **pokoje** ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

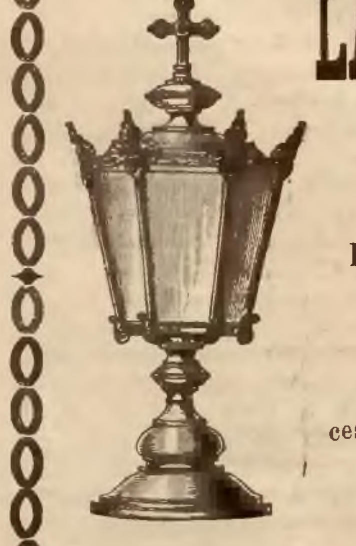
Korespondencja prywatna.

Czy znowu na pół roku pauza? dla czego? 695

BIURO DZIENNIKÓW
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 9,
przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

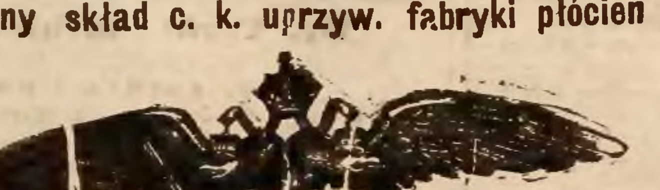
BIELIZNA JÄGERA
prawdziwa
po cenach fabrycznych
MAGAZYN 1903 a
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, Plac Halicki 2.
Gabryel Stark.

Kuracyjne **WINOGRONA** Feslawskie
szczepu włoskiego
poleca 1736
Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.



LATARNIE GROBOWE
stojące i wiszące
w gustownych fasonach
poleca 1907
po cenie fabrycznej
R. DITMARA
ces. król. uprzywil. fabryczny skład lamp we Lwowie, plac Marjacki.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Bieliznę męzką
(nowy krój francuski) 1775
w największym wyborze
jako to:
Koszule, kalesony, kołnierze, mankiety, skarpetki, chustki do nosa kolorowe (nowości) i białe
poleca
główny skład c. k. uprzyw. fabryki płócien



ED. OBERLEITHNERA SYNÓW
we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.
Próbki i cennik na żądanie gratis i franco.

Smarowidło do osi
najlepszej jakości
dostarcza 1875 g
Józef Hanke, Lwów.

Już nadeszły z fabryki
Szklanki rosyjskie
bardzo ulubione do **herbaty,** kawy, wody i t. p. według znanego modelu mojego jedynie tylko u mnie na składzie, sztuka obecnie tylko po 30 ct.
Kazimierz Lewicki
Lwów, ul. Trybunalska.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossesa i Hagena.
Tom 1—22 za 30 złr. w. a.
(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie).**

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm“
(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetrière“. Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

6
centów tylko szklanka do wody, na spodzie i na brzegach zaszlifowana, ćwierćlitrowa, czyste, białe, ładne szkło z najlepszej fabryki;
9 centów tylko taka szklanka z podwójnie grubego szkła;
12 ct. szklanka gruba z siedmioma wyrzniętemi oczkami;
36 ct karafka na wodę, 1 litr., z ładnym korkiem.
4
centy tylko, szkiełko do lichtarzy.
Kazim. Lewicki
Lwów.
Główny skład dla Galicji
ulica Trybunalska.

Maryazelskie
Krople Żołądkowe



Marka ochronna.

znakomicie działające **na wszelkiego rodzaju choroby żoładka.**

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeladowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwosci** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym** znakiem **ochronym,** a przy każdej flaszce znajdować sie powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni **H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20**, 2 rulony **złr. 2.20,** 3 rulony **złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa. — **Buczacz:** apt. K. Lewickiego. — **Czortków:** apt. L. Nossa. — **Dolina:** apt Traunfellnera. —**Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Husiatyn:** apt. Czerskiego, apt. Piekarskiego — **Jezierna:** apt. Jana Czemeryńskiego, apt. Zahradnika. — **Jezierzany:** apt. A. Kraińskiego. — **Krakowiec:** apt. Filj. Walczaka. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karola Piepesa, apt. Karola Pilewskiego. **Kopeczyńce:** apt. Redera. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Olesko:** apt. A. Koflera. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Skole:** apt. S. A Lechowskiego. — **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. — **Skała:** apt. Wojciecha Rogalskiego. — **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Tarnopol:** apt L. Fleischmanna, Fr. Jamrógiewicza. — **Złoczów:** apt. Petescha. apt. A. Rapaporta. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego. — **Zborów:** apt. Rapaporta. — **Zbaraż:** apt. J. Kruha

Korkociągi

stalowe, niklowe, i z drewnianemi rączkami, — także nowe patentowane z maszynką, ułatwiające wyciąganie najdłuższych korków lekko i bez wszelkiego natężenia. Korkociągi składane, t. zw. scyzorykowe i t. p.

Tłuczki stalowe do orzechów
po 65 ct., złr. 1, 1·10 i t. d.,
mosiężne rosyjskie po 45 ct.

Noże i Widelce
z najlepszej stali angielskiej i z pierwszorzednych fabryk oprawne w drzewo, w kość, w róg, w heban, w metal niklowy, Alpaka, chińskie srebro, wielki wybór, po cenach stałych i nadzwyczaj tanich,
poleca:
Kazimierz Lewicki
Lwów, ul. Trybunalska.



Parowa fabryka czekolady

KAKAO
(odtłuszczone proszkowane),
które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia
HENRYK TRETER
PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.
Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**
Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

Żywe żółwie
maleńkie, sztuka po 75 ct.
ZŁOTE RYBKI
średniej wielkości, sztuka po 35 ct., małe po 25 ct.. nadzwyczaj wielkie 45 ct., wszystkie ładne i zdrowe.
Akwarja
potaniały obecnie, i kosztują płaskie na nóżce zł. 1.10, większe zł. 1·60 i zł. 2·20, także są ozdobne akwaria w wielkim wyborze na składzie.
Mrówcze jaja
do karmienia rybek i ptaków, pakiecik 10 ct., 1 litr zł. 1.
Rozmaite muszle morskie i inne ozdoby akwarjów, poleca
Kazimierz Lewicki
Lwów.
Główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych, przy ulicy Trybunalskiej.

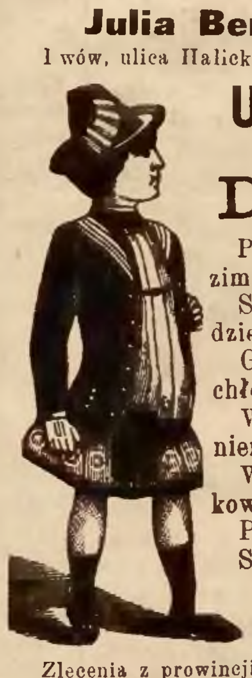
Masę do zapuszczania podłóg
powszechnie za najlepszą uznaną,
poleca:
Józef Hanke
Lwów, Rynek l. 38. 1875 B

Świeży transport
garniturów do umywalni
porcelanowych, fajansowych, wedgwodowych, majolikowych ozdobnych, gustownych, tanich,
otrzymał i poleca
Kazimierz Lewicki
Lwów, ul. Trybunalska.

Francuskie
GORSETY
najlepszego kroju
po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1743

Skład fabryczny
chińskiego srebra
z c. k. uprzyw. fabryki nadwornej J. L. Herrmanna we Wiedniu wyrób znany z dobroci i trwałości. Noże, grabki, łyżki, łyżeczki, chochle, podstawki pod noże, (tuzin złr. 3·50) korki do flaszek, etażery, kosze na ciasta, kosze na owoce, na bilety, cukierniczki zamykane, srebrne i wewnątrz złocone, lichtarze, kandelabry, i t. p. garnitury na ocet i oliwę po **stałych cenach fabrycznych**
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Lewicki
Lwów.
Główny skład dla Galicji porcelany szkła i chińskiego srebra, ul. Trybunalska.

Julia Berger
Lwów, ulica Halicka liczba 21.



Ubrania dla Dzieci.
Płaszczyki na zimę.
Sukienki dla dziewcząt.
Garnitury dla chłopców.
Wyprawki dla niemowląt.
Wyroby włóczkowe.
Pończoszki.
Sznurówki.
Zakład założony w r. 1863.
Zlecenia z prowincji wykonuje się rychło i starannie li za podaniem wieku dziecka.

WINOGRONA Feslauskie kuracyjne
wprost z Feslau 1625
utrzymuje codziennie świeży transport i wysyła
Włosko-Tyrolska Owocarnia
FRYDERYKA SCHLEICHERA
we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

BADEN pod WIEDNIEM
Sezon zimowy.
Począwszy od 16. Października aż do rozpoczęcia sezonu letniego urządzoną jest odpowiednia wszelkim warunkom **racjonalnej kuracji kąpielowej w zimie kąpiel osobna i wspólna Antona** od 7. rano do 1. w południe do użytku. **Kąpiele połączone są z pokojami** dworu książęcego zapomocą ogrzewanych ganków.
Ceny szczególnie **mierne.** — Ogrzany i udekorowany deptak. —
Wiadomości udziela: ***Zarząd miejskich kąpieli.*** 113

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.
Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.
We Lwowie w aptekach pp. **Mikolascha,** Wewiórskiego, Z. Ruckera i w głównych magazynach perfum 526

Dla niezważających na mody!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej
we Lwowie w roku 1888,
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie. jak:
Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego,
dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze
aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1029

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.